Cena numeru 3 zł

GŁOS PIOTRKOWSKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV — WTOREK 12 PAŹDZIERNIKA 1948 ROKU. — Nr 280 (1224)

Cztery wielkie procesy

przeciw hitlerowskim zbrodniarzom wojennym — odbędą się wkrótce w Warszawie

Sześciu generałów SS stanie przed Najwyższym Trybunałem Narodowym

WARSZAWA (PAP) — Przed Najwyższym Trybunałem Narodowym jeszcze w bież. roku odbędą się 4 wielkie procesy przeciwko zbrodniarzom wojennym.

Pierwszy stanie przed N.T.N. gen. SS i policji Paul - Otto-Geibel — bezpośredni wykonawca akcji palenia Warszawy po zakończeniu powstania. Równocześnie z Geiblem osądzeni zostaną gen. von dem Bach oraz gen. Reinefardt. Ze względu na to, że dotychczas obaj ci zbrodniarze nie zostali Polsce wydani przez władze anglosaskie proces i wyrok będą zaoczne.

Drugim z kolei procesem będzie rozprawa przeciwko gen. SS i polizeiführerowi na dystrykt warszawski Jurgensowi Stroopowi oraz jego pomocnikom. Oskarżony odpowiadać będzie za krwawe stłumienie powstania w getcie warszawskim. W obu tych procesach akt oskarżenia wnoszą prok. prok. Cyprian i Sawicki.

Następne dwa procesy to proces gen. SS Ryszarda Mildebrandta, który odpowiadać będzie za krwawe masakry ludności polskiej w Bydgoszczy i Gdańsku oraz proces gen. SS Jakuba Sporrenberga, odpowiedzialnego za masakry i wysiedlenia ludności polskiej z terenów woj. lubelskiego i Zamojszczyzny. Sporrenberg odpowiadać będzie również za bestialskie mordy jakich dopuszczał się na ludności żydowskiej.

Wallace o Churchillu

NOWY JORK PAP. — Kandydat na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych z ramienia Partii Postępowej Henry Wallace wygłosił w mieście Minneapolis przemówienie, w którym ostro skrytykował Winstona Churchilla.

Wallace oświadczył, że Churchill przygotowuje oś Rzym — Madryt — Wall - Street. Od roku 1946 zagraniczna polityka Stanów Zjednoczonych idzie po linii wytkniętej przez Churchilla. Wallace podkreślił, że prezydent Roosevelt nigdy by nie dopuścił do tego, by Churchill kierował polityką Stanów Zjednoczonych. **„Natomiast prezydent Truman** — powiedział Wallace — **nie zna się na polityce międzynarodowej i całkowicie podlega wpływom trustów, bankierów, militarystów oraz Churchilla.**

„Stany Zjednoczone — oświadczył Wallace — nie mogą dopuścić do tego, by ich polityka zagraniczna kierowana była przez bezmyślną nienawiść do wszystkiego co jest postępowe. Przez wciąganie Hiszpanii franksistowskiej do współpracy, Stany Zjednoczone przyczyniają się do powstania najbardziej haniebnego sojuszu w dziejach historii".

Kopalnie i koleje francuskie - nieczynne

Maurice Thorez o rosnącej jedności ludu pracującego Francji

PARYŻ PAP. — Strajk górników trwający już drugi tydzień, jest nadal powszechny. Z całej Francji nadchodzą wiadomości o zawiązywaniu przez ludność komitetów pomocy strajkującym górnikom.

W Merlebach unia związków zawodowych proklamowała w poniedziałek 24-godzinny strajk generalny, aby umożliwić ludności wzięcie udziału w pogrzebie zabitego w niedawnych starciach z policją górnika Bartla oraz na znak protestu przeciwko akcji policji wobec strajkujących.

Akcja strajkowa kolejarzy objęła niemal całą Francję. W Longwy, Nancy i Miluzie strajk jest zupełny. W Colmar strajkujący kolejarze okupowali ponownie dworzec. W dyrekcji południowo-wschodniej ponad 80 proc. kolejarzy wypowiedziało się za strajkiem. Połączenie między Francją a Włochami przez Modenę zostało przerwane. W Oranie (Afryka Północna) kolejarze zrzeszeni w CGT rozpoczęli strajk nieograniczony. Delegacja kolejarzy zrzeszonych w CGT została w poniedziałek przyjęta przez ministra komunikacji Pineau.



PARYŻ (PAP). — Przemawiając w Poissy pod Paryżem, sekretarz generalny partii komunistycznej Maurice Thorez, omówił ciężkie warunki bytu francuskiej klasy robotniczej, które zmusiły poszczególne federacje związkowe do rozpoczęcia akcji strajkowej.

„*Premier Queuille* — oświadczył Thorez, nawiązując do sobotniego przemówienia premiera — *ośmielił się znowu mówić o „podżeganiu do rewolty", mimo, że porządek publiczny nigdzie nie został zakłócony, chyba tam, gdzie rząd i policja wtrącały się do akcji strajkowej.* Queuille mówił nam, że strajk górników kosztuje Francję 600 milionów franków dziennie. My odpowiadamy: uchylenie dekretu ministra Lacoste nie kosztuje nic, zaś na uwzględnienie postulatów górników wystarczy 500 milionów franków miesięcznie. Innymi słowy, jeden dzień strajku kosztuje więcej, aniżeli zaspokojenie żądań robotniczych na okres jednego miesiąca".

Przechodząc do omówienia sytuacji strajkowej, Thorez stwierdza, że różni się ona zasadniczo od tej, jaka istniała w grudniu ub. roku. *Idea jedności w szeregach robotniczych wzięła górę. Wszyscy pracownicy walczą zjednoczeni, ciesząc się poparciem ludności, wszystkich uczciwych Francuzów.*

W końcowej części swego przemówienia Thorez podkreśla konieczność utworzenia we Francji rządu jedności demokratycznej, w którym reprezentowana byłaby również klasa robotnicza. Jednym z głównych celów tego rządu, byłaby obrona przymierza francusko-radzieckiego.

„*Naród francuski* — stwierdza Thorez — *nigdy nie wystąpi przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Hasło to wyznają nie tylko komuniści*".

Obrady podkomisji atomowej

PARYŻ PAP. — Na poniedziałkowym posiedzeniu podkomisji ONZ do spraw energii atomowej, przedstawiciel Hindustanu sir Benegal Narsinga Rau zaapelował do Wielkiej Brytanii, USA i Związku Radzieckiego, by spowodowały ruszenie z martwego punktu w kwestii kontroli nad energią atomową. Delegat hinduski domagał się natychmiastowego wznowienia działalności komisji do spraw energii atomowej.

Sir Benegal Narsinga Rau złożył rezolucję, która podkreśla konieczność wznowienia prac komisji atomowej, by mogła ona zbadać wszystkie pozostające w zawieszeniu sprawy oraz przygotować dla przedstawienia Radzie Bezpieczeństwa w czasie możliwie najkrótszym projekt traktatu lub konwencji uwzględniający ostateczne propozycje komisji.

Rezolucja ta posuwa się więc dalej niż zrewidowana propozycja kanadyjska, która ogranicza się do stwierdzenia, że komisja atomowa powinna naradzić się nad kwestią, czy istnieje podstawa porozumienia.

Delegat radziecki Malik przyrzekł zbadać dokładnie propozycję hinduską. Przypomniał on, że dotychczas nie uczyniono żadnego kroku naprzód w kierunku ustanowienia kontroli nad energią atomową i zakazu broni atomowej.

Depesza marszałka Rokossowskiego

w rocznicę bitwy pod Lenino

WARSZAWA PAP. — Z okazji 5-ej rocznicy bitwy pod Lenino marszałek Rokossowski przesłał do ministra obrony narodowej Marszałka Polski Żymierskiego depeszę treści następującej:

W dniu 5-ej rocznicy bitwy pod Lenino proszę Pana, Panie Ministrze o przyjęcie ode mnie i od podległych mi żołnierzy najserdeczniejszych pozdrowień dla Pana osobiście, dla generałów, oficerów, podoficerów i szeregowych Wojska Polskiego.

Wspólnie przelana krew pod Lenino scementowała braterstwo broni między armią radziecką i Odrodzonym Wojskiem Polskim. Szlak bojowy od Lenino do Berlina, przebyty wspólnie przez nasze armie wykazał, że żołnierze polscy byli godnymi towarzyszami broni żołnierzy radzieckich.

Życzę Panu, Panie Marszałku dalszych osiągnięć w dziele umocnienia sił zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, które wspólnie z siłami zbrojnymi Związku Radzieckiego stoją na straży pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Korea pragnie nawiązać stosunki

z państwami demokracji ludowej

MOSKWA (PAP). — Jak podaje radio Phenian, minister spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Pak-Hen-En złożył oświadczenie, w którym w imieniu swego rządu zwrócił się do rządów państw demokratycznych z propozycją nawiązania stosunków dyplomatycznych i gospodarczych z Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną. „Wyrażam głębokie przeświadczenie — stwierdza minister Pak-Hen-En — że nawiązanie ścisłych stosunków gospodarczych i dyplomatycznych między Koreą a miłującymi wolność krajami świata, przyczyni się nie tylko do szybkiego odrodzenia narodowego i przywrócenia niezależności państwowej Korei, lecz również do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa na całym świecie".

Porażka politycznych awanturników

Trick reklamowy „kwestii berlińskiej" nie udał się

MOSKWA PAP. — Znany publicysta radziecki Borys Isakow stwierdza na łamach „Prawdy", że akcja mocarstw zachodnich w Radzie Bezpieczeństwa, związana z tzw. „sprawą berlińską" doznała fiaska.

Już obecnie wiele dzienników amerykańskich, angielskich i francuskich przyznaje, że przekazanie sprawy Berlina Radzie Bezpieczeństwa było sprzeczne ze statutem ONZ i że akcja ta, nie mogąc dać żadnych faktycznych wyników, wyrządziła jedynie poważną szkodę Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Szczególnie znamienne jest stanowisko rządu francuskiego. Powszechnie twierdzi się, że rząd francuski początkowo usiłował przeciwstawić się demarche trzech mocarstw w kwestii berlińskiej, następnie jednak pod naciskiem rządów USA i Wielkiej Brytanii przyłączył się do tego wystąpienia.

Jak wynika z informacji „New York Times" i agencji Reutera, w *kierowniczych kołach francuskich wyraża się ubolewanie z powodu pośpiechu, z jakim działały trzy mocarstwa zachodnie.*

Tego rodzaju nastroje — stwierdza „Prawda" — są zupełnie zrozumiałe. Francja powinna lepiej, aniżeli jej partnerzy anglosascy zrozumieć *niebezpieczeństwo przekształcenia problemu niemieckiego w przedmiot intryg politycznych i podejrzanej gry dyplomatycznej bez uwzględnienia słusznych interesów innych państw.* W każdym razie — konkluduje publicysta — *mocarstwa zachodnie natknęły się na poważne trudności w awanturze, którą same wszczęły. Teraz już nie tylko obserwatorzy lecz i sami inicjatorzy tej awantury widzą, że jest ona skazana na niepowodzenie.*

Ostatnie dni władzy Trumana

„Konflikt" z Marshallem — zaaranżowany został dla ratowania resztek reputacji niefortunnego prezydenta

PARYŻ PAP. — Zrezygnowanie prezydenta Trumana z zamiaru wysłania „specjalnego pełnomocnika" do Moskwy na skutek sprzeciwu Marshalla i Lovetta, odbiło się głośnym echem w prasie paryskiej, która podkreśla różnicę zdań w sprawie polityki zagranicznej między Białym Domem a Departamentem Stanu.

Zastanawiając się nad pobudkami, którymi kierował się Truman, „Humanite" pisze: „*Należy przede wszystkim stwierdzić, że Truman bardzo szybko ustąpił pod „naciskiem" Marshalla. Gest prezydenta USA będzie można ocenić w całej pełni, jeśli się uwzględni, że wybory na prezydenta mają się odbyć za trzy tygodnie.* Truman zdawał sobie sprawę z echa, jakim w opinii amerykańskiej odbiły się propozycje radzieckie w sprawie redukcji zbrojeń i rozwiązania kwestii niemieckiej.

Truman musiał jednocześnie liczyć się z wzrastającym wpływem Wallace'a oraz z wrogim stosunkiem szerokich warstw społeczeństwa przeciwko kampanii wojennej".

Waszyngtoński korespondent „Figaro" stwierdza, że „prezydent USA ofiarował światu widowisko różnic i braku łączności między Białym Domem a Departamentem Stanu.

Ambasador USA wraca do Moskwy

WASZYNGTON PAP. — Departament stanu komunikuje, że Bedell Smith — ambasador USA w Związku Radzieckim udał się w poniedziałek do Moskwy.

Pierwszy powojenny zjazd Związku Inwalidów RP

rozpoczął swe obrady we Wrocławiu przy udziale 800 delegatów z całego kraju

WROCŁAW PAP. — Dnia 11 października br. w auli politechniki wrocławskiej otwarty został pierwszy powojenny krajowy zjazd Związku Inwalidów Wojennych R. P. z udziałem około 800 delegatów z całego kraju.

Zjazd otworzył przewodniczący Związku Inwalidów Wojennych ppłk. Kiełczyński. Po objęciu przewodnictwa obrad przez gen. Świetlika nastąpiło ukonstytuowanie się prezydium zjazdu, w którym zasiedli m. in. Daniluk-Daniłowski, prezydent miasta Kupczyński, wiceprzewodniczący Związku Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację płk. Sęk-Małecki i inni.

W toku przemówień powitalnych pierwszy zabrał głos wiceminister Obrony Narodowej gen. Jaroszewicz, który witając zjazd w imieniu Wojska Polskiego i ministra Obrony Narodowej powiedział m. in.: *„Liczebność Waszego Związku świadczy o tym, jak wielkim i rzetelnym był wkład naszego narodu w walkę wyzwoleńczą z ciemnymi siłami faszyzmu, dlatego nasz naród doskonale rozumie i ceni dobrodziejstwo pokoju i dlatego tak zdecydowanie kraj nasz walczy razem ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami demokracji ludowej przeciwko imperialistycznym podżegaczom do nowej wojny, przeciwko wyścigowi zbrojeń, przeciwko histerii atomowej.*

Walczyć o pokój to znaczy przede wszystkim: *umacniać sojusz państw antyimperialistycznych, na czele których stoi Związek Radziecki jako podstawowa siła postępu i pokoju na świecie. Pogłębiać i zacieśniać sojusz ideowy z siłami walczącymi o postęp, demokrację i socjalizm na całym świecie, a przede wszystkim zacieśniać więzy ideowe i polityczne z krajem, który pierwszy na świecie zrealizował ustrój socjalistyczny — ze Związkiem Radzieckim.*

Walka o pokój to głębokie zrozumienie, że tylko Związek Radziecki może nam pomóc w rozwoju społecznym i narodowym, że tylko w ścisłym sojuszu ze Związkiem Radzieckim możemy obronić przed zaciekłością imperialistyczną byt niepodległy naszego kraju.

Rosną i konsolidują się siły walczące o pokój, zgrupowane dookoła Związku Radzieckiego kraje demokracji ludowej, wsparte siłami klasy robotniczej i ludźmi postępu, walczącymi z przemocą i terrorem wewnątrz państw imperialistycznych. Krzepną i hartują się one w walce i stawiają coraz skuteczniejszy opór podżegaczom wojennym.

Wyroki śmierci na spekulantów w Czechosłowacji

PRAGA PAP. — Dziennik „Rude Pravo'' donosi, że sąd najwyższy w Brnie skazał na karę śmierci 2 handlarzy czarnorynkowych — Janecka i Kirscha. Kirsch jest zawodowym złodziejem, który trudnił się ostatnio kradzieżą kartek żywnościowych na mięso. Janecek jest rzeźnikiem praskim, który realizował kartki, przedstawiane przez Kirscha,

XXVII Kongres Francuskiej Generalnej Konfederacji Pracy

Związkowcy francuscy zapowiadają walkę z reakcyjnym rządem Queuille'a

PARYŻ (PAP). — W poniedziałek rozpoczęły się w Paryżu obrady XXVII-go Kongresu Generalnej Konfederacji Pracy (CGT) z udziałem 2.500 delegatów, reprezentujących 16.000 związków zawodowych. Wśród przedstawicieli organizacji robotniczych i demokratycznych zwracała uwagę obecność wybitnych intelektualistów francuskich, m. in. poetów Paul Eluarda, Riffaud, Guillevic, pisarzy: Claude Morgana, Yves Farge, artystów: Fougeron, Tasliski, profesorów wyższych uczelni: Prenant, Wallon, Villard, Boitel i innych.

Jako pierwszy zabrał głos, witany burzliwymi oklaskami, sekretarz generalny federacji związków zawodowych górników Duguet. Po jego przemówieniu, w którym podkreślił on, że *„cały naród rozumie walkę górników i zwycięstwo strajkujących będzie jego zwycięstwem"* — uczestnicy kongresu jednominutowym milczeniem uczcili pamięć górnika polskiego Bartla, zabitego w czasie zajść w Merlebach.

Z kolei zabrał głos sekretarz generalny CGT Benoit Frachon.

„Kongres nasz — oświadczył Frachon — rozpoczynamy w chwili, gdy setki tysięcy pracowników francuskich odważnie i nieugięcie walczą o realizację swych słusznych żądań. Cała klasa robotnicza śledzi przebieg strajku z największym zainteresowaniem, solidaryzuje się w całej pełni ze strajkującymi, gdyż zdaje sobie sprawę z tego, że *ich zwycięstwo przyśpieszy moment, w którym kapitaliści i ich rządy będą musiały się ugiąć przed niezadowoleniem ludu.* Przeciwnicy francuskiej klasy robotniczej — ciągnął dalej Frachon — chcieliby ten moment opóźnić. Rząd trustów raz jeszcze zmobilizował wszystkie swe siły, cały swój aparat kłamstw i oszczerstw przeciwko klasie robotniczej. Raz jeszcze polała się krew proletariacka i nowe nazwiska przybyły na liście ofiar robotniczych.

W dalszym ciągu swego przemówienia Frachon przypomina historię rozłamu, dokonanego w ruchu zawodowym w listopadzie ub. roku, po czym stwierdza, że obecnie sytuacja przedstawia się zgoła odmiennie. Podkreślając jednolitą postawę strajkujących, Benoit Frachon zapewnia ich, że pozostali robotnicy solidaryzują się z nimi w całej pełni. *„W imieniu naszego kongresu i całej klasy robotniczej* — oświadczył Frachon — przesyłam pozdrowienia naszym górnikom, naszym metalowcom ze wschodniej Francji, naszym kolejarzom, marynarzom, robotnikom, pracownikom przemysłu włókienniczego i szoferom.

Rezolucja KC Włoskiej Partii Komunistycznej

RZYM PAP. — Dziennik „Unita'' opublikował rezolucję, uchwaloną na ostatnim posiedzeniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Włoch.

Po stwierdzeniu, że w ciągu ostatnich miesięcy walka klasowa uległa zaostrzeniu tak na terenie kraju, jak i na forum międzynarodowym, rezolucja podkreśla, iż „największym niebezpieczeństwem dla klasy robotniczej oraz tych, którzy walczą o demokrację i pokój, jest niebezpieczeństwo oportunizmu, polegającego na niedocenianiu sił własnych i przecenianiu sił przeciwnika''.

Omawiając stosunek do włoskiej partii socjalistycznej, w której ostatnio dają się zaobserwować pewne wahania, wątpliwości i jawne błędy, wynikające z winy centralnego kierownictwa partii, „rezolucja stwierdza, iż zadaniem włoskiej partii komunistycznej jest zacieśnianie więzów, łączących ją z robotnikami socjalistycznymi przez popieranie tak pod względem politycznym jak i ideologicznym ich wysiłków, zmierzających do zreorganizowania partii socjalistycznej''.

Rezolucja zaznacza, że linia Włoskiej Partii Komunistycznej opiera się na założeniach, sprecyzowanych przez kongres partii, które bez zmian zostają utrzymane. Włoska partia komunistyczna w dalszym ciągu będzie walczyła o: **1) pokój i niezależność kraju, 2) poszanowanie konstytucji demokratyczno - republikańskiej i realizowanie jej wytycznych, 3) obronę gospodarki narodowej, obronę i podniesienie stopy życiowej mas robotniczych miasta i wsi.**

Celem komunistów — głosi rezolucja — jest **zjednoczenie wszystkich sił opozycji w ramach obszernej koalicji demokratycznej.**

Rezolucja zawiera w końcu szereg wskazań praktycznych, zmierzających do wzmocnienia ideologii partyjnej, pogłębienia i rozpowszechnienia studiów nad marksizmem - leninizmem, usprawnienia działalności szkół partyjnych i td.

De Gaulle przygotowywał zamach stanu

przy poparciu agentów amerykańskich



PARYŻ (PAP). — W kołach politycznych omawia się z ożywieniem wiadomości o spisku, jaki de Gaulle przygotowywał w Afryce północnej.

Dzienniki „Ordre", „France Libre" i „Parisien Libere" podkreślają, że rząd francuski wezwał do Paryża w związku z alarmującymi wiadomościami o puczu — generała Koeniga i generała Juina. Nie jest wykluczone, że wkrótce rozpocznie się czystka w armii francuskiej.

„Ce Soir" podaje, że *minister Moch odkrył spisek w Algerze, wtedy, kiedy wszyscy już o nim publicznie mówili.* Każdemu wiadomo, że organizacje degaullowskie posiadają arsenały broni. W spisku algerskim brali udział generałowie i wyżsi urzędnicy. W ubiegłym roku odbyła się w Algerze konferencja sztabu generała de Gaulle'a. W konferencji tej uczestniczył agent wywiadu amerykańskiego. Przedmiotem narad była sprawa przygotowania puczu.

„Ce Soir" zaznacza, że Moch dopiero ostatnio odkrył spisek, przygotowywany jawnie od dawna. Czy minister spraw wewnętrznych nie wie o tym, że *wśród wyższych urzędników jego ministerstwa znajdują się liczni agenci de Gaulle'a* na wyższych stanowiskach? Czy nie wiadomo mu, że gubernator i prefekt Algeru afiszują się swymi sympatiami dla de Gaulle'a?

W związku z licznymi doniesieniami prasy na temat spisku de Gaulle'a, korespondent AFP zwrócił się do rzecznika ministerstwa spraw wewnętrznych z pytaniem, czy wiadomości te odpowiadają w zupełności rzeczywistości. Otrzymał on odpowiedź, że rząd nie będzie dementował tych wiadomości.

Proces sabotażystów gospodarczych

z Państwowej Fabryki Central Telefonicznych w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ PAP. — W dniu 11 bm. rozpoczął się przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Bydgoszczy proces o milionowe nadużycia na szkodę Państwowej Fabryki Central Telefonicznych „T—3".

Na ławie oskarżonych zasiedli: b. naczelny dyrektor fabryki — Stanisław Krzymień, kierownik produkcji — Józef Maliszewski, główna buchalterka i kasjerka fabryki — Marta Malinowska, Jerzy Juris — współwłaściciel wytwórni urządzeń słaboprądnych w Warszawie, Jan Piątkowski i Brunon Wagner.

Główni oskarżeni Krzymień i Maliszewski, pełniąc stanowiska kierownicze, prowadzili rabunkową gospodarkę w fabryce.

Oskarżony Krzymień, przedwojenny właściciel fabryki p. n. „Krzymień i Paszke" wraz z pozostałymi oskarżonymi, starał się o jej reprywatyzację. Czując się pokrzywdzonym upaństwowieniem fabryki, nie dążył do jej rozwoju i wzrostu produkcji. Szereg malwersacji popełnionych przez b. dyrektora aferzystę, wraz z pozostałymi oskarżonymi miały świadomie doprowadzić fabrykę do upadku.

Jerzy Korwin

Zabójstwo Waldemara Glücka

54)

Nigdy nie przypuszczał, że tyle piękna kryje się w ciele kobiety, a jakie było wypielęgnowane! Ubranie, bielizna, najdrobniejsze szczegóły garderoby, ile mieściły w sobie wykwintu! Gdy przypomniał sobie nieśmiało ściągane cerowane majtki i koszule dotychczasowych swoich kochanek, to bielizna Naci urastała do rozmiarów dzieła sztuki. Miłość była jednak ta sama. Nie, też była inna! Ciało Naci lśniło od czystości, a pod skórą leżała delikatna warstwa tłuszczyku, która owijała całą jej postać w puszystą wprost miękkość atłasu. Plecy, ramiona, biodra i uda ulane były z równo toczonego elastycznego alabastru. Zapach konwalii i pieszczóty takiej kobiety to był awans, jeden ogromny skok z dotychczasowego życia w nowe, inne, piękniejsze. Jakimż czuł się wielkim zdobywcą i oto nagle taki zawód! Pocałunki były kłamane! Nie, to myśl fałszywa! Ale nie były zdobyte, nie były darowane zwycięskiemu dziecku proletariatu przez wykwintną kobietę elity. Przyniosła je do tego pokoju zdrada i podstęp wystrychnęły na dudka.

— Jest pon gotowy? — zapytał stojący w progu Walewski.

Tadeusz uniósł głowę.

— Doprawdy nie wiem, czy warto cośkolwiek robić w sprawie tych planów i Naci. A co pan właściwie zamierza?

Pan Maciej ubrany był w popielaty garnitur podróżny, w jednym ręku trzymał płaszcz gabardinowy, w drugim teczkę.

— Wszystko wytłumaczę w drodze. Najpierw pojedziemy na Żoliborz! A co, nie ma pan chęci. Wzięła pana zawiedziona miłość? Ostrzegałem! No, bierz pan płaszcz i chodź!

To mówiąc, pociągnął Szymczyka za rękaw, ale zwracając się ku drzwiom spostrzegł ponownie karabin, więc przystanął, chwilę pomyślał i nic nie mówiąc wyskoczył z przedpokoju. Za chwilę przyniósł z grubego płótna uszyty futerał od dubeltówki, zapakował w niego karabin i przynaglając Tadeusza do wyjścia wyjaśniał:

— Nie możemy tu tego zostawić, trzeba to gdzieś wysłać. Darre ma badzo długie ręce.

Gdy zstępowali po schodach Tadeusz w dalszym ciągu uważał, że są aktorami głupowatego melodramatu, ale Walewski zachowywał się serio i energicznie. Przywołał taksówkę i huknął:

— Na Główny Urząd Pocztowy.

W czasie jazdy zapytał, czy nie możnaby karabinu wysłać do Andrzeja.

— Posiadanie broni jest surowo karane, chociaż — dodał po namyśle — nikt nie zwróci na to uwagi.

— Zaryzykujemy! — odpowiedział na to Walewski i przy nadawaniu paczki rzucił pocztiarzowi dość suty napiwek, obsłużony więc został szybko, tak że mogli bez większej straty czasu jechać dalej.

Tadeusz dopiero, gdy wstępowali na schody domu, w którym mieszkała Nacia, odczuł powiew dziwnej emocji, jakby stał u progu niezwykłej i prawdziwej awantury. Drzwi mieszkania były jednak zamknięte i na usilne dzwolnienie nikt absolutnie nie odpowiadał.

— No, romans detektywistyczny kończy się jeszcze przed początkiem! — zauważył Szymczyk zgryźliwie pod adresem pana Macieja.

— Pójdę po ślusarza! — krzyknął ten energicznie.

— Ale po co? Przecież to nie jest pańskie mieszkanie. Chce pan poza tym spotkać Nacię, nie cztery ściany. Rzecz oczywista że nie mogła tu czekać na nas, a pan myślał, że nawet z planem!

Walewski nie odpowiadał na te zgryźliwe uwagi; zapukał natomiast do dozorcy.

— A, pan dyrektor! — krzyknął ten na powitanie z głębi w dole położonego mieszkania. — Do pani Grzybowskiej?... — Domyślił się głośno. — Nie ma jej jednak w domu! Prosiła, aby panowie zaczekali u niej na pierwszym piętrze. Klucze są u mnie.

— To dawaj, kochasiu, aby prędko, — dość pogodnie odpowiedział Walewski — bo się zasapałem i trzeba mi odpocząć.

Szybko powrócił na górę i otworzył drzwi w nerwowym pośpiechu. Z przedpokoju wypadł do saloniku, a później pędem przebiegł przez wszystkie pokoje. Mieszkanie sprzątnięte było tak starannie, jakby Natalia Grzybowska nigdy nie miała zamiaru opuścić Warszawy. To przynajmniej można było stwierdzić z najzupełniejszą ścisłością, że nikt się w nim nie pakował do odjazdu, wszystko było bowiem na miejscu, nie brakowało żadnego nawet drobiazgu. Szafy zapełniała garderoba letnia i zimowa, w przedpokoju zaś na wieszaku wisiał płaszcz deszczowy obok jasnej parasolki.

— Nie można zauważyć paniki, co? I w dodatku mamy jeszcze czekać na panią Natalię, jak zakomunikował zacny dozorca. To zakrawa na kpiny! Ktoś jest z nas nieprzytomny!

Walewski i na te uwagi Tadeusza nie reagował, usiadł tylko ciężko na taburecie przed toaletą i zamyślił się przygryzając wargi. Tu w sypialni, gdzie stały szafy pełne garderoby doznał wprawdzie klęski, ale jednocześnie miał uczucie, że trzeba i to gwałtownie szukać jednak rozwiązania tej pozornej na pewno tylko zagadki. Nie przyjechał tu, aby zastać Nacię, na to nie liczył wcale, chciał jedynie sprawdzić, czy już wyfrunęła, a mógłby o tym sądzić z nieporządku w mieszkaniu, świadczącym o pośpiesznym wyjeździe. Istotnie tak tu wszystko wyglądało, jakby dozorca powiedział prawdę, jakby należało Naci oczekiwać każdej chwili.

Nie, to nie jest możliwe! Absolutnie wykluczone! — Krzyknął.

— Kto to jest? — zapytał natomiast Tadeusz wskazując na fotografię dziecka.

(D. c. n.)

Szlakiem szermierzy wyzwolenia

Najkrótsza droga do Polski

V rocznica historycznej bitwy pod Lenino

„W czwartą rocznicę wojny posyłamy Wam z ziemi radzieckiej braterskie pozdrowienia, Rodacy z kraju! Przyjmijcie pozdrowienia od żołnierzy Pierwszej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki! W dniu 1 września idziemy na front!" — słowa te rozbrzmiały w Polsce z zamaskowanych odbiorników radiowych. Pojaśniało od nich w piwnicach, które udzieliły gościny odbiornikom, pojaśniało w sercach słuchających ludzi. Pojaśniało od tych słów w całej Polsce, gdzie bohatersko prowadziły walkę wyzwoleńczą zorganizowaną przez Polską Partię Robotniczą, najlepsi w narodzie — robotnicy, chłopi i inteligencja.



I DYWIZJA, której powstanie ogłoszono w dniu 9 maja, w ciągu paru miesięcy została przygotowana i uzbrojona. W czwartą rocznicę najazdu hitlerowskiego na Polskę Dywizja ruszyła na front, by pomścić krzywdy, by wraz z żołnierzem radzieckim nieść wolność ujarzmionym narodom Europy, by stworzyć Polskę wolną i sprawiedliwą. Dzięki wszechstronnej pomocy rządu radzieckiego jednostka polska była świetnie wyekwipowana, posiadała najnowocześniejszy sprzęt wojenny.

W DNIU 8 października Wojsko Polskie znalazło się na terenie Republiki Białoruskiej. Była to już linia frontowa. Żołnierze podchodzili pod Lenino. Odcinek ten był dla Niemców szczególnie ważny, gdyż osłaniał bezpośrednio podejście do Dniepru i do ważnej dla nich linii kolejowej, prowadzącej z Witebska przez Orszę na Mohylów. Toteż stworzyli oni na tym odcinku mocną linię obronną, aby uniemożliwić wojskom radzieckim i polskim przeprawę przez rzeczkę Miereję. Zadanie forsowania tej rzeczki, o bagnistych brzegach, uniemożliwiających podejście czołgów, otrzymała I Dywizja. W dniu 12 października rozpoczęło się natarcie polskich oddziałów. Przed frontem odczytano rozkaz dowódcy dywizji:

„Towarzysze broni! Przed nami śmiertelny wróg! Nadszedł wreszcie upragniony czas zmierzenia się z Niemcem... Naprzód do walki żołnierzu Pierwszej Dywizji!"...

BYŁY TO słowa, o których długo marzył każdy Polak, na które czekał w czasie długich miesięcy. To były słowa, otwierające drogę do Polski, do której „żadnych innych dróg nie było". Żołnierz Pierwszej Dywizji ruszył do boju. Jednocześnie rozpoczęła swą pracę artyleria. Pierwsze strzały oddane były uroczyście. — „Za swabodnuju Polszu! Agoń!" — padła komenda radzieckich oficerów. Odpowiedziały stanowiska polskie: — „Za wolną Polskę! Ognia!"

NA POZYCJE niemieckie spadła lawina ognia i żelaza. 452 działa wszelkiego kalibru grały bez przerwy przez dwie godziny. Pod osłoną ognia artyleryjskiego oddziały polskie rozpoczęły natarcie. W 4 godziny po rozpoczęciu ataku, żołnierze I i II pułku piechoty sforsowali Miereję, zajęli pierwsze linie okopów i zdobyli wsie Połzuchy i Trygubowo. Walki te trwały pół dnia. W godzinach popołudniowych Niemcy rzucili do przeciwataku wszystkie siły, jakimi dysponowali. Oprócz coraz to nowych oddziałów piechoty, skupili duże ilości lotnictwa, które sprowadzili z innych odcinków frontu. Co 10 minut odbywały się naloty. Brało w nich udział po 30 samolotów naraz. W ciągu dwóch dni walki, lotnictwo niemieckie dokonało 43 nalotów. Mimo to dywizja utrzymała się na pozycji, jakkolwiek przez noc i dzień następny Niemcy usiłowali za wszelką cenę wyprzeć Polaków z ich stanowisk. W ciągu tych dwóch dni padło 1.500 Niemców, a 400 zostało wziętych do niewoli. Droga do Polski była otwarta.

W BITWIE pod Lenino bohaterstwo było powszechne. Toteż sojuszniczy rząd radziecki odznaczył za męstwo i odwagę 242 naszych żołnierzy, nadając trzem bohaterom polskim odznaczenie radzieckie—tytuł „Bohatera Związku Radzieckiego". Walczący pod Lenino chłop i robotnik wiedział, że wolność narodu, o którą walczy, będzie oznaczała jego wolność. Że w nowej Polsce nie będzie już tych, którzy przez wieki całe wyzyskiwali jego trud, jego pracę. Po raz pierwszy w historii żołnierz polski szedł do boju ze świadomością celów, o które walczy. Obraz Polski, o jakiej w ciągu wieków marzyły pokolenia, w oczach żołnierza idącego spod Lenino przybierał coraz realniejsze kształty. Dlatego droga jego była, mimo krwawego trudu i ofiar — radosna. Przelana pod Lenino krew przypieczętowała sojusz polsko-radziecki.

Lucjan Szenwald

BALLADA O I-ym BATALIONIE

Dolina i mrok między nami i nimi,
Wstające we mgle linie wzgórzy.
Zwęglonej gorzelni kościotrup, olbrzymi,
Jak szkielet okrętu po burzy,
I milczą transzeje, i czasem z oddali,
Jak duch — koczująca armata wypali.

Na wzgórzu są Niemcy! Na pewno w tej [chwili
Przez szkła wymacują noc mglawą,
A może, chorągwie zwinąwszy, stchórzyli
Przed tą, co poprzedza nas, sławą?
Wybadać, co kryją tumanne rozstaje!
I pierwszy batalion z okopów powstaje.

To byli ci sami, co żaru odpryski
Na dłoń brali w hutach Uralu,
A czoła opalił im wiatr syberyjski,
A piersi zgorzały od żalu.
Ich ręce, spękane od prac, nie zawiodły,
Ich kark dźwigał cedry śnieżyste i jodły.

I żeby choć głos przed atakiem drgnął [komuś!
Wytknąwszy broń idą piechurzy,
Własnymi ciałami wykazać znikomość
Tej ciszy, co przyszła po burzy.
Już niebo za nimi zaczyna różowieć,
I echo ich krokom podaje odpowiedź...

Przed nimi wyżyna — wtem ogniem w trzy [warstwy
Bluznęły wyloty strzelnicze,
Szarpnęły skłębienia wybuchów i trzasły
Przez mózg cekaemy jak bicze,
I dym tyralierę ze wszystkich stron obwiał,
Nitkami krwi szyły ten dym igły ognia.

I wszystko minęło, i cisza aż dziwi.
Chlupocze Miereja po bagnie.
Śpią martwi. W okopy wcisnęli się żywi
I bagnet prześwieca przez bagnet.
Tak w kul świegotaniu wypływa nad [chorał,
Jak gdyby w jaskółkach, twarz [księdza-majora.

Wstał dzień, aby ciała poległych pohańbić,
Lecz z poza nas zerwał się podmuch,
Gruchnęło pięć setek moździeży i haubic,
I dzień skołowaciał i ogłuchł.
A grają armaty, a dudnią, a walą...
I znowu podnosi się pierwszy batalion!

Wstał major Lachowicz o krok przed [szeregiem,
Pistolet mu w ręku zabłysnął.
„Na szturm, bracia! Stąd kilometrów [o siedem
Jest dom, który był mi kołyską.
Tam żona, tam synek w ramionach jej [płacze.
I was czeka dom, o żołnierze-tułacze!"

I powiódł ich poprzez transzeje niemieckie,
Płomiennym przewodził im ciałem,
I wiódł ich na druty, na gniazda strzeleckie,
Na twierdzę, na śmierć! Ja myślałem,
Że serce wybuchło mu, pełne Ojczyzną,
A to w piersi granat się gorzki rozbryznął.

Żołnierskie podniosły go ręce niechybne.
Natarcie się dwoi i troi.
Na wzgórzu melduje od ran blady Huebner:
„Zdobyliśmy wieś... brak... naboi..."
Paziński trafiony w śmiertelnej krwi pada.
Poległych już liczyć przestała gromada...

Generał pozornie spokojny, lecz łowi
Bez tchu każdy trzask w telefonie.
„Odwody na odsiecz pierwszemu pułkowi!
Pchnąć czołgi do walki!" — I słonie
Pancerne wylążą z krętego parowu,
I pierwszy batalion podnosi się znowu,

I kruszy, i łamie, i depcze, i wali,
Dopada, szturmuje i bierze!
W Trigubowcej pod jabłoniami zostali
Ostatni zabici żołnierze.
Zostali ochraniać tu strzechy i progi —
Metr tej, co do kraju prowadzi nas, drogi.

Front, październik 1943 r.

To i owo

Co kogo gorszy?

12-LETNIEGO MICHAŁA GROCHOLSKIEGO TAK POBIŁ I SKOPAŁ, IŻ CHŁOPIEC PO CIĘŻKIEJ CHOROBIE ZMARŁ W SZPITALU...

12-LETNIEGO CZESŁAWA HACZKĘ PODNIÓSŁ ZA USZY I NASTĘPNIE TAK GO CISNĄŁ, IŻ NIESZCZĘŚLIWY STOCZYŁ SIĘ PO SCHODACH Z I-GO PIĘTRA NA PARTER...

10-LETNIEGO JÓZEFA SZCZORA POBIŁ PO GŁOWIE TAK DOTKLIWIE, IŻ DZIECIAK ZANIEMÓGŁ CIĘŻKO „NA USZY"...

KOPAŁ, TŁUKŁ PIĘŚCIAMI, SZARPAŁ ZA USZY I ZA WŁOSY, WYMIERZAŁ RAZY „GDZIE POPADNIE", MALTRETOWAŁ I TURBOWAŁ 13-letniego Andrzeja Wierzbickiego, 16-letniego Stanisława Krawczuka, 14-letniego Konrada Trzyskę i wielu, wielu innych...

Któż to — zapytacie — taki? Lagerfuehrer, kapo, niemiecki przestępca wojenny? Nie. Ani lagerfuehrer, ani kapo, ani niemiecki przestępca wojenny, lecz — hm, hm, któżby się tego spodziewał — WIELEBNY KSIĄDZ HENRYK WELCEL, WYKŁADOWCA RELIGII W TURKOWIE, UCIECHOWICACH I WACHOWICACH POW. RACIBORSKIEGO. Jego sposoby „nawracania na wiarę" przy pomocy pięści i kolana doprowadziły do tego, że w dniu, w którym przypadała nauka religii — dzieci z Turkowa, Uciechowic i Wachowic NIE CHCIAŁY W OGÓLE IŚĆ DO SZKOŁY.

Sprawa ks. Welcla — to sprawa, co się zowie, ponura, obrzydliwa, średniowieczna. Zdawałoby się, powinna być bardzo starannie „przewentylowana" w tak licznej u nas prasie katolickiej. Nic z tego. Polska klasa klerykalna ma „większe zmartwienia". Oto, co przejmuje np. GROZĄ organ kurialny pt. „TYGODNIK POWSZECHNY":

„W bieżącym roku szkolnym Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci stworzyło 26 nowych szkół świeckich (bez nauki religii) na terenie całego kraju. Do szkół tych uczęszcza około 10 tys. młodzieży. W roku ubiegłym istniało tylko 5 szkół tego rodzaju obejmując 2 tys. dzieci".

Z powyższego zestawienia widać, że akcja RTPD zakładania szkół bez nauki religii ZATACZA CORAZ SZERSZE KRĘGI.

Nie bardzo rozumiemy, czego „Tygodnik Powszechny" tak się przeraża i gorszy akcją RTPD. Że niby istnieją i powstają w Polsce szkoły, w których nikt dzieciaków nie będzie bił, kopał, targał za włosy, zrzucał ze schodów lub kształcił w albertyńskich „ćwiczeniach cielesnych? A my na miejscu „Tygodnika Powszechnego" bylibyśmy raczej zgorszeni „akcją" księdza „prefekta" Welcla tudzież „praktykami wychowawczymi" uczonych O. O. Albertynów czy Franciszkanów. Myślimy, że to byłoby o wiele przyzwoiciej i moralniej.

E. Tam

Łódź obchodzi uroczyście

rocznicę bitwy pod Lenino

W dniu wczorajszym w związku z uroczystą rocznicą bitwy pod Lenino w godzinach wieczornych przemaszerowały ulicami Łodzi trzy capstrzyki.

Pierwszy z nich, w którym wzięła udział młodzież TPŻ i Straż Ogniowa, wyruszył z placu Barlickiego, drugi z udziałem wojska, akademików i delegacji Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację wymaszerował z placu Wolności, w trzecim zaś, uformowanym przed Domem Związków Zawodowych, wzięły udział delegacje wszystkich związków zawodowych. Capstrzyki przy dźwięku orkiestr i blaskach pochodni przedefilowały wszystkimi ulicami miasta.

W dniu dzisiejszym w sali Filharmonii o godz. 18-ej odbędzie się urządzona przez Komitet Obchodu piątej rocznicy bitwy pod Lenino uroczysta akademia.

PIERWSZY CHRZEST BOJOWY

LENINO

Symbol przyjaźni polsko-radzieckiej

Lenino — niewielkie miasteczko białoruskie nad rzeką Miereją w pobliżu górnego biegu Dniepru — wpisało się trwale do historii Polski Ludowej. Pod Lenino otrzymała chrzest bojowy pierwsza jednostka Odrodzonego Wojska Polskiego — I Dywizja im. Tadeusza Kościuszki. Pod Lenino sojusz narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego scementował się po raz pierwszy wspólnie przelaną krwią.

B*itwa pod Lenino* trwała niecałe dwa dni. W ciągu tego czasu przełamane zostały silnie ufortyfikowane linie obronne Niemców, a zadanie bojowe, które otrzymała I Dywizja Armii Polskiej działająca w ramach 33 Armii Radzieckiej Frontu Białoruskiego zostało wykonane. I Dywizja utorowała drogę do ostatecznej likwidacji nieprzyjacielskiego przyczółka na lewym brzegu Dniepru, osłaniającego ważne podejście do bramy witebskiej. Po dwudniowym krwawym boju I Dywizja zajęła wyznaczone cele, zadając nieprzyjacielowi straty w liczbie 1.500 zabitych oficerów i żołnierzy niemieckich, biorąc do niewoli ponad 1.300 oficerów i żołnierzy, zdobywając 58 dział, oraz wielką ilość broni maszynowej i innego rodzaju sprzętu wojennego.

Bitwa pod Lenino, zważywszy proporcję zaangażowanych w niej sił była *poważnym sukcesem militarnym oręża polskiego*. Bitwa pod Lenino była *pierwszym zwycięskim bojem*, przeprowadzonym przez zorganizowane polskie siły zbrojne, na najkrótszej drodze do Warszawy, *na jedynej drodze do wolności*. Zwycięstwo pod Lenino zawdzięcza żołnierz polski własnemu męstwu, doświadczeniu i umiejętności. Ale zwycięstwo pod Lenino zawdzięcza żołnierz polski przede wszystkim *braterskiej pomocy ze strony Armii Radzieckiej*, uzbrojeniu i technice wojennej Armii Radzieckiej, oraz jej wielkiemu doświadczeniu bojowemu i jej sztuce wojennej, którą przyswajał sobie w toku wspólnych walk. I Dywizja im. Tadeusza Kościuszki, która walczyła pod Lenino, składała się przeważnie z ludzi, których losy wojny rzuciły na terytorium Związku Radzieckiego. W I Dywizji walczył obok siebie *polski robotnik, polski chłop i polski inteligent*, walczyli reprezentanci wszystkich warstw narodu. I Dywizja była *cząstką całego narodu*, ale I Dywizja różniła się bardzo poważnie od tego obrazu Wojska Polskiego, do którego przywykliśmy przed wrześniem. Oficerami i dowódcami I-ej Dywizji obok pewnej liczby dawnych, zawodowych oficerów, byli ludzie, którzy ze względu na swoje poglądy polityczne i na swoje pochodzenie społeczne przed wrześniem mogli służyć w Wojsku Polskim jedynie, jako prości żołnierze, albo też nie mogli służyć wcale.

Pod Lenino wystąpiło po raz pierwszy, jako regularna siła zbrojna nowe *Odrodzone Wojsko Polskie w służbie demokracji, w służbie Polski Ludowej*. Ten fakt nadawał szczególnie doniosłe polityczne znaczenie bitwie pod Lenino. Pod Lenino toczyła się walka nie o Polskę byle jaką, ale o Polskę demokracji ludowej, o Polskę postępu i sprawiedliwości społecznej.

Bitwa pod Lenino jako przykład zwycięskiej walki z wrogiem wskazywała narodowi *drogę zjednoczenia pod sztandarem wolności społecznej i narodowej*, wokół haseł, które głosił rewolucyjny nurt polskiego ruchu robotniczego i reprezentująca wówczas ten nurt *Polska Partia Robotnicza*.

Niewątpliwie zarówno wewnętrzni, jak i zewnętrzni wrogowie wolności narodu polskiego docenili znaczenie Lenino. Propaganda niemiecka usiłowała z początku przemilczeć Lenino, a później, gdy okazało się to niemożliwe, zaczęła fabrykować kłamstwa o rzekomej klęsce i rozbiciu oddziałów polskich, walczących u boku Armii Radzieckiej. Po tej samej linii szły wysiłki propagandy londyńskiej, oraz jej krajowych ekspozytur, które prześcigały się z agenturami Goebbelsa — rzucaniu oszczerstw i fabrykowaniu kłamstw o Odrodzonym Wojsku Polskim walczącym wspólnie z Armią Radziecką. Kłamstwa i oszczerstwa nie na wiele się przydały.

Armia Radziecka zakończyła swój zwycięski marsz w Berlinie, uwalniając Polskę spod okupacji niemieckiej i stwarzając warunki, w których naród polski może w swoim niepodległym, demokratycznym, ludowym państwie budować socjalizm. Lenino jest symbolem wielkiej przemiany, wielkiego przeobrażenia w życiu narodu. *Idea sojuszu i przyjaźni narodu polskiego i narodu radzieckiego* po raz pierwszy pod Lenino zmieniła się w ciało i krew wspólnie przelaną w walce o wspólne cele. Lenino było wyrazem głębokiego, ideowego i politycznego sojuszu przodujących, postępowych sił narodu polskiego z narodem radzieckim.

Dzisiaj, w *piątą rocznicę bitwy pod Lenino*, możemy stwierdzić, że sojusz ten utrwalony dzięki braterstwu broni, dzięki wspólnej walce, wspólnym zwycięstwem, stał się *własnością całego narodu*. W piątą rocznicę bitwy pod Lenino możemy stwierdzić, że podobnie, jak wówczas sojusz polsko-radziecki był fundamentem orężnych zwycięstw Odrodzonego Wojska Polskiego nad imperializmem niemieckim, tak dzisiaj jest on *najpewniejszą rękojmią zwycięstwa* w walce o ustrój sprawiedliwości społecznej, o socjalizm, w walce o obronę pokoju i wolności przed ponowną agresją imperializmu.

S. Dębski

30-lecie twórczych wysiłków i osiągnięć

Rewolucyjna droga Leninowskiego Komsomołu

Prace w okresie pierwszej pięciolatki

W marcu 1926 r. odbył się **VII Zjazd Komsomołu**, na którym przyjęto szereg ważnych uchwał. Postanowiono włączyć szerokie rzesze Komsomołu do budownictwa ZSRR, wzmocnić pracę nad wychowaniem młodzieży w duchu internacjonalizmu i wzmocnienia solidarności z pracującą młodzieżą całego świata. Dla budownictwa nowego przemysłu w ZSRR należało stworzyć odpowiednie warunki. Należało podwyższyć poziom pracy starych przedsiębiorstw, przeprowadzić racjonalizację metod pracy, podnieść wydajność produkcji i wprowadzić oszczędności w rozchodowaniu surowców.

W odpowiedzi na wezwanie tow. Stalina komsomolskie organizacje rozpoczęły **walkę o racjonalizację procesów produkcji**. Z ich inicjatywy powstały w fabrykach i zakładach pracy grupy młodych racjonalizatorów i wynalazców. W leningradzkim kombinacie „Czerwony Trójkąt" powstała pierwsza przodująca brygada komsomolców, która rozpoczęła pracę według nowych metod. Po pewnym czasie pojawiły się młodzieżowe przodujące brygady we wszystkich zakładach pracy Związku Radzieckiego.

XV zjazd Partii bolszewickiej w 1927 roku przyjął uchwały o przystąpieniu do realizacji planu pięcioletniego i kolektywizacji wsi. Związek Radziecki wstępował na drogę gruntownej przebudowy ustroju gospodarczego.

Pierwszy pięcioletni plan realizowano w warunkach ostrej walki z wrogami socjalizmu. Walka o realizację pięciolatki postawiła przed ZSRR m. in. zadanie stworzenia własnej, radzieckiej inteligencji zawodowej. Tym razem znów jak zwykle zwróciła się partia z tym zagadnieniem do swojego wiernego pomocnika — Komsomołu.

„Wykuć nowe kadry bolszewików-specjalistów we wszystkich dziedzinach wiedzy — mówił tow. Stalin na zjeździe — uczyć się, uczyć się, uczyć — takim jest zadanie".

Młodzież z entuzjazmem odpowiedziała na ten apel tow. Stalina. Tysiące młodych robotników, skierowanych przez komsomoł wstąpiło na wyższe uczelnie. To był początek marszu młodzieży radzieckiej po naukę. Z niemniejszym zapałem przystąpiła młodzież do pracy nad realizacją pierwszej pięciolatki. Entuzjazm ten zaszczepiał młodzieży Komsomoł. Był on inicjatorem socjalistycznego współzawodnictwa pracy (które później ogarnęło cały kraj), przodujące w pracy komsomolskie brygady można spotkać na wszystkich odcinkach wielkiej budowy.

Komsomolcy wznosili nowe zakłady — giganty oraz budowali zagłębie Donieckie, opanowywali złotonośne połacie ziemi syberyjskiej. Współzawodnictwo sprzyjało rozwojowi koleżeństwa wśród pracującej młodzieży, budziło świadomość odpowiedzialności za powierzony odcinek pracy, wychowywało nowy, socjalistyczny stosunek do pracy. Również na wsi radzieckiej zachodziły historyczne przemiany. Nadszedł rok 1929 — rok **wielkiego przełomu**. Chłopi masowo organizowali kołchozy. Na wsi nastąpił głęboki, rewolucyjny przewrót. W rezultacie kolektywizacji wsi, została zlikwidowana liczebnie klasa wyzyskiwaczy — kułactwo. W przebudowie gospodarki wiejskiej brali poważny udział komsomolcy. 13.000 komsomolców wiejskich podjęło pracę w ośrodkach maszynowych, ponad 20.000 komsomolców skierowano do pracy w kołchozach, komsomolskie brygady ochronne pilnowały pierwszych wspólnych zbiorów.

Za piękną inicjatywę wykazaną w rozwoju ruchu socjalistycznego współzawodnictwa pracy Komsomoł został odznaczony Orderem Czerwonego Sztandaru Pracy. Działo się to w 1931 roku na IX zjeździe WLKZM. W owym czasie nagrodzonych zostało szereg komsomolskich organizacji za ofiarną pracę, między innymi order Lenina otrzymały moskiewska komsomolska organizacja za mobilizację komsomolców przy budowie moskiewskiego Metro, komsomolskie organizacje zagłębia Donieckiego i Dnieprostroju, komsomolska brygada przodownic jednego z oddziałów moskiewskiej fabryki im. Depse, która wykonała plan pięcioletni w ciągu 2 i pół roku.

W 1925 roku przemysł i rolnictwo Zw. Radzieckiego osiągnęły poziom przedwojenny. Lecz na tym nie wolno było poprzestać. WKP (b) postawiła na porządku dziennym zagadnienie uprzemysłowienia ZSRR, przekształcenia go z kraju rolniczego w przemysłowy. Te nowe zadania wpłynęły w wielkiej mierze na dalsze kształtowanie się oblicza Komsomołu.

Pierwsza pięciolatka została wykonana w 1933 r. — **o rok przed terminem.** W ciągu tego czasu Związek Radziecki został przekształcony z zacofanego kraju rolniczego w **kraj o przodującym przemyśle i rolnictwie.** Większość gospodarstw wiejskich połączyło się w kolektywne gospodarstwa. Wykuty został granitowy fundament pod **budowę gospodarki socjalistycznej.**

Młodzież radziecka pod kierownictwem Leninowskiego Komsomołu oddała nieocenione usługi Partii i rządowi radzieckiemu w dziele realizacji planu pięcioletniego. Partia potrafiła to należycie ocenić. Witając Wszechzwiązkowy Leninowski Komunistyczny Związek Młodzieży z okazji piętnastolecia jego działalności tow. Stalin pisał: **„Przodownicy i przodownice Komsomołu okryli się sławą w okresie nowego budownictwa zakładów pracy, fabryk, kopalń, dróg kolejowych i państwowych, kolektywnych gospodarstw.**

Mamy nadzieję, że przodownicy Komsomołu przejawią jeszcze więcej odwagi i inicjatywy w dziele poznania nowej techniki we wszystkich gałęziach gospodarki krajowej, w dziele wzmożenia obronności naszego kraju, w dziele wzmocnienia naszej armii, naszej floty, naszego lotnictwa".

Słowa te, wzywały do **dalszej wytężonej pracy.** Kiedy w 1934 roku partia i rząd wezwały naród radziecki do realizacji drugiego planu, Komsomoł znów stanął w **pierwszych szeregach budowniczych socjalizmu.**

(S)

Na odcinku kultury i nauki

BADANIA NAD ŻYCIEM SPOŁECZNYM POLSKI XIX WIEKU

W Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie uporządkowane zostały materiały dotyczące życia społecznego Polski w XIX w. Dla badań udostępniono m. in. zespół akt b. gubernatorstwa warszawskiego, odnoszących się do stowarzyszeń oraz zespół akt inspektora fabrycznego w Warszawie.

W toku jest praca przy porządkowaniu akt b. generał-gubernatorstwa warszawskiego z okresu rewolucji 1905 r.

BADANIA NAUKOWE WRAŻEŃ ROBOTNIKA — JAKO WIDZA IMPREZ ARTYSTYCZNYCH

Zakład Socjologii Wydz. Humanistycznego Uniwersytetu Poznańskiego rozpoczął systematyczne badania naukowe wrażeń odnoszonych przez robotników w czasie imprez artystyczno-rozrywkowych. Badania prowadzone będą przy pomocy ankiet, które robotnicy będą wypełniać bezpośrednio po imprezie czy przedstawieniu teatralnym.

Badania mają na celu zorientowanie się w upodobaniach robotników na podstawie materiału doświadczalnego wziętego bezpośrednio z życia.

W obliczu zbliżającej się zimy

„Most powietrzny" — źródłem niepokoju berlińczyków

(Od specjalnego korespondenta „Głosu")

BERLIN, w październiku 1948.

Jeżeli zapytać któregokolwiek mieszkańca zachodniego Berlina, czego obawia się najwięcej, odpowie bez wahania: *zimy!*

Obawy te są najzupełniej uzasadnione: szeroko reklamowany przez Amerykanów i Anglików „most powietrzny" w ciągu miesięcy letnich, jedynie przy największym natężeniu sił i maszyn anglosaskiego korpusu lotniczego zdołał zaopatrzyć ludność Berlina zachodniego tylko w tak skąpe racje żywnościowe, że gdyby nie pomoc radziecka (polegająca m. in. na ofiarowaniu świeżego mleka dla dzieci), katastrofa głodowa mogłaby nastąpić jeszcze w lecie.

Obecnie wraz z pogodą jesienną, paraliżującą zazwyczaj (ze względu na mgły) wszelki ruch lotniczy nad Berlinem, *obawa przed głodem* łączy się z *obawą o brak węgla*, którego w dostatecznych ilościach nie da się żadną miarą sprowadzić na pokładach czteromotorowych „Dakot".

Stosunek Niemców do całej, zorganizowanej przez Amerykanów i Anglików, „tranzytowej" imprezy lotniczej najlepiej charakteryzowały nazwy, jakie nadawano samolotom transportowym, których warkot napełniał od świtu do nocy powietrze Berlina: dzielono je więc na „bombowce z rodzynkami" i „eskadry makaronów", ale nikt od początku nie brał poważnie możliwości stałego zaopatrywania tą drogą 2.300.000 ludzi w chleb i w węgiel.

Niemcy, i owszem, brali bardzo chętnie amerykańskie konserwy i amerykańskie rodzynki, którymi chciano im wynagrodzić brak kartofli, ale równocześnie wierzyli aż do ostatniej chwili w to, że generał Clay w obliczu „generała zimy" zrezygnuje ze swej awanturniczej polityki, zapoczątkowanej przez wprowadzenie własnej „marki zachodniej" (made in USA), przez co wraz z pozostałymi dwoma gubernatorami stref zachodnich wyodrębnił sektory zachodnie z całości miasta, odcinając ich ludność od dostaw ze strefy radzieckiej. Obserwowano więc z wielką uwagą w Berlinie rozmowy prowadzone w Moskwie, a później i narady berlińskie; gdy jednak komentarze prasy amerykańskiej i niemieckiej, kontrolowanej przez Amerykanów, nie traciły nic ze swej antysowieckiej agresywności i gdy później, pod działaniem kliki podżegaczy wojennych, doszło do pamiętnej faszystowskiej prowokacji przed Reichstagiem, trzeźwi i stateczniejsi mieszkańcy zachodniego Berlina zaczęli obliczać po jednej stronie swoje własne potrzeby, po drugiej zaś — możliwości amerykańskiego transportu i stwierdzili z przerażeniem, że reklamowe „bombowce rodzynkowe" nie zdołają ich tej zimy ani nakarmić, ani ogrzać.

To już nie żarty: w samych kołach anglosaskich zostało stwierdzone, że nawet przy utrzymaniu obecnego tempa ruchu w powietrzu, na każdego mieszkańca zachodniego Berlina przypadłoby najwyżej 1 (wyraźnie — jeden) kilogram żywności i opału. Na „czarny rynek" nie mogą liczyć nawet ci, którzy posiadają pieniądze; na Kurfuerstendamm w Berlinie można bowiem kupić u spekulantów amerykańską kawę i papierosy, ale nie węgiel; równie nikłe są perspektywy zdobycia drzewa, gdyż resztki lasu w Grunewaldzie chronione są pilnie przez Anglików, którzy drzewo stamtąd eksportują do... Anglii. Gromady starych kobiet zbierających gałązki i szyszki w przetrzebionym grunewaldzkim lesie — oto do czego w rzeczywistości prowadzi „zaopatrzenie" Berlina przez „most powietrzny", rozpięty przy wrzaskliwym akompaniamencie propagandy, nie tyle w celu zaopatrzenia ludności Berlina i połączenia Niemiec, ale dla ostatecznego ich podziału.

Jest październik i zima się zbliża: berlińczyk coraz bardziej trzeźwo i już zupełnie na zimno patrzy, obserwuje i widzi, że:

władze radzieckie zaopatrzyły w węgiel miejską kolej nadziemną i umożliwiły jej kursowanie po całym mieście, wówczas, gdy komendanci zachodni ograniczyli bieg kolei podziemnej i tramwajów do 6-tej po poł.;

władze radzieckie zapewniły mieszkańcom swojego sektora całodzienne korzystanie z prądu i gazu, wówczas, gdy w Berlinie zachodnim światło pali się tylko przez dwie godziny;

władze radzieckie zezwoliły mieszkańcom całego Berlina na korzystanie ze sklepów spożywczych swojego sektora, zaś komendanci zachodni wszelkimi siłami i przy użyciu całego aparatu propagandowego starają się temu przeszkodzić, aby w oczach świata utrzymać „mit" o sowieckiej blokadzie Berlina;

władze radzieckie stale dają dowody swej gotowości polubownego załatwienia zadrażnień berlińskich, wówczas, gdy komendanci zachodni straszą „zbrojnym konfliktem"...

Berlińczyk wie, po czyjej stronie jest słuszność i siła i zniechęcony odkłada na bok amerykański „Tagesspiegel", zwiastujący na pierwszej stronie z triumfem o nowych „rekordach" „mostu powietrznego"; również i berlińska gospodyni wie, komu ma zawdzięczać wystawanie godzinami w kolejce po amerykańskie suszone kartofle. Warkot samolotów nikogo już nie cieszy i nikogo nie interesuje. Berlińczycy patrzą w niebo i myślą: kiedyż to się nareszcie skończy!

Leopold Marschak

Na półce z książkami

Wydawnictwa dla najmłodszych

Wystarczy spojrzeć na wystawy księgarskie, by zorientować się, jak poważną pozycję w ruchu wydawniczym stanowi *książka dla dzieci i młodzieży.*

Szkoda, że jak zresztą w całej, a w dziecięcej literaturze szczególnie, rzadko można usłyszeć głos poważnej krytyki.

Brak fachowej krytyki o książkach wydawanych dla dzieci sprawia, że rodzice i wychowawcy stają często bezradni przed wypełnioną po brzegi, kolorową półką księgarską i w rezultacie — kupują książkę, która „na oko" wydaje się dobra. Decyduje tu często tytuł, strona graficzna lub opinia sprzedającego.

Prawda, że ruch wydawniczy z zakresu literatury dziecięcej poddany jest kontroli pedagogicznej, o ile książka ukazuje się nakładem poważnego wydawnictwa, ale...

Do książek, które trzeba polecić młodemu czytelnikowi należą książki znanej i chętnie czytywanej przez dzieci *Ewy Szelburg-Zarembiny.*

Nakładem PZWS ukazały się ostatnio trzy jej książki: *„Towarzysze"* i *„Wesoła praca"* dla młodszych oraz *„Najmilsi"* — opowiadania dla dzieci w wieku lat 7 do 10.

Wymienione książki zostały zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty i polecone, jako lektura, przeznaczona dla bibliotek szkolnych.

„Wesoła praca" — wprowadza dziecko w świat pracy, z jakim styka się codziennie. Pochodzenie przedmiotów codziennego użytku budzi wiele pytań: z czego to zrobione, kto zrobił, jak? Dziecko zadowoli się często prostą odpowiedzią, ale lubi do pytań powracać. W książce „Wesoła praca" znajdzie opowiadania o pracy kowala, strażaka, młynarza, krawca — ilustrowane szeregiem obrazków uzmysławiających ich sylwetki, sposób i narzędzia pracy.

Pedagogiczną rolę spełni tu opowiadanie o kominiarzu, którym dotychczas i to często rodzice usiłują dziecko „straszyć". Pogodne opowiadanie, ładny rysunek podkreślają użyteczny charakter jego pracy.

Żywa rytmika wiersza, realistyczny, barwny opis — czynią książkę „łatwą" i dostępną umysłowości dziecka. Ilustracje Bohdana Bocianowskiego utrzymane w jasnym kolorycie posługujące się estetycznym uproszczeniem doskonale harmonizują z czystym wierszem Ewy Szelburg-Zarembiny.

Równie wartościową, chociaż słabszą pod względem opracowania graficznego jest książka „Towarzysze" — ciekawa przez koncepcję porównań ludzkiego świata pracy ze światem przyrody.

Książka kształci, wprowadza dziecko w świat przyrody, ukazuje celowość i konieczność pracy, budzi zainteresowania życiem przyrody. Jak w pierwszej, tak i w tej książce przemówi do intelektu dziecięcego przystępny opis, wzbogaci, nauczy, zmusi do myślenia. Autorka zna dziecko, skalę jego zainteresowań, zręcznie umie uchwycić dziecięcy sposób obrazowania i ujmowania świata.

Należy podkreślić staranne, estetyczne opracowanie szaty zewnętrznej, w jaką zaopatrzyły swe wydawnictwa Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych.

Opowiadania zatytułowane „Najmilsi" to interesujące obrazki z życia zwierząt, wplecione w historię małej dziewczynki, z którymi styka się ona żyjąc na wsi. Autorka uczy dziecko przyjaznego, opiekuńczego stosunku do zwierząt. Ukazuje nam życie zwierząt z całym zamiłowaniem i spostrzegawczością długoletniego obserwatora, wiedzącego o nich więcej, niż przeciętny człowiek. Pogodnie, ciekawie napisana książka dostarczy małym czytelnikom niecodziennych wzruszeń — zespalając z przygodami swej małej bohaterki. Zastąpi niejedną lekcję o ochronie przyrody.

Mieczysława Buczkówna

Tydzień muzyczny w Łodzi

Koncert z udziałem Latoszewskiego i Ireny Dubiskiej

8.10. rb. Filharmonia Łódzka gościła dyrygenta Filharmonii Warszawskiej, dr Zygmunta Latoszewskiego, oraz świetną skrzypaczkę, Irenę Dubiską. Orkiestra smyczkowa pod dyrekcją Latoszewskiego wykonała concerto grosso h-moll Haendla. Ta forma muzyczna, jaką stanowi concerto grosso, jest niesłychanie typowa dla twórczości muzycznej XVII i XVIII wieku. Polega ona na uzupełnianiu się dwóch partii instrumentów tzw. concertino i tutti. (Np. dwojga skrzypiec z pozostałymi instrumentami orkiestry; przy czym w żadnym wypadku nie należy traktować dwojga skrzypiec, jako instrumentów solowych). Niekiedy w concerto grosso występuje pojedyńczy instrument dęty, np. obój, albo trąbka też w charakterze dopełnienia do orkiestry smyczkowej, a nie instrumentu solowego. Najbardziej znanym twórcą owych concerti grossi był właśnie Haendel, a wykonane w piątek concerto grosso h-moll należy do najlepszych dzieł tego wielkiego kompozytora.

Reszta programu wypełniona była dziełami kompozytorów francuskich. Symfonia hiszpańska Edwarda Lalo jedynie nazywa się symfonią; poza tym z tą formą muzyczną nie ma nic wspólnego. Jest to pięcioczęściowy (wykonane zostały tylko cztery części) utwór na skrzypce z towarzyszeniem orkiestry. Cała tematyka utworu oparta jest na hiszpańskich motywach ludowych. Tematyka ta jest niesłychanie banalna; najlepszym dowodem tego jest fakt, że pod jeden z tematów ronda podłożono słowa i w ten sposób stworzono jeden z najmodniejszych w swoim czasie szlagierów. Szkoda też, że Dubiska nie zademonstrowała swojej mistrzowskiej gry na jakimś innym utworze. Artystka odegrała na bis Largo Haendla, „Ojczyznę" Smetany i „Fontaine d'Aréthuse" Szymanowskiego.

W drugiej części koncertu orkiestra pod dyrekcją Latoszewskiego wykonała utrzymany w stylu neoromantycznym utwór nieznanego w Polsce kompozytora Rabauda „La procession nocturne" („Pochód nocny") oraz fenomenalną w swojej błyskotliwości i efektowności „Alboradę del Gracioso" Ravela. Gorące oklaski publiczności zmusiły Latoszewskiego do powtórnego wykonania Alborady na bis.

Niedzielny poranek symfoniczny pod dyrekcją Włodzimierza Ormickiego wypełniły dzieła Chopina. Orkiestra odegrała zinstrumentowane przez Glazunowa polonez, nocturn i mazurek Chopina. Zbigniew Szymonowicz wykonał bardzo dobrze śliczny koncert fortepianowy e-moll op. 11, oraz impromptu, dwa mazurki i trzecie scherzo cis-moll.

Niemałą atrakcją dla melomanów był recital fortepianowy Kazimierza Serockiego w konserwatorium. Serocki wykonał między innymi prześliczne drobiazgi francuskich klasyków z XVIII-go wieku: Rameau (Rondo: Le tambourin) i Daquina (Kukułka), jedną z ostatnich, najbardziej dojrzałych sonat Beethovena (e-dur op. 109), utwory Chopina, cztery porywające tańce brazylijskie Dariusza Milhauda, wreszcie utwory własne. We wszystkich utworach, a zwłaszcza w bardzo technicznie trudnych tańcach Milhauda mieliśmy okazję podziwiać niezwykle precyzyjną technikę tego dość młodego jeszcze pianisty. (Może nieco gorzej wypadło jedynie scherzo h-moll Chopina). Dziwne tylko, że Łódź nie mogła zdobyć się na to, aby zapełnić na tak atrakcyjnym koncercie małą salkę koncertową konserwatorium. W. J.

Polepszenie warunków mieszkaniowych robotników

40 milionów zł. na remonty domów fabrycznych w przemyśle włókienniczym

Kredyty winny być zużytkowane do końca r. b.

Jak wiadomo, obok **dwumiliardowej dotacji**, przyznanej samorządom uchwałą Rady Państwa, rząd zrobił jeszcze jeden wysiłek w kierunku dalszej **poprawy warunków mieszkaniowych klasy robotniczej.**

W tym celu przeznaczyło Ministerstwo Przemysłu i Handlu dodatkową kwotę w wysokości 400 **milionów zł na doraźny remont** domów **mieszkalnych, pozostających pod zarządem przedsiębiorstw państwowych i z tego tytułu nie podlegających Zarządom Nieruchomości w poszczególnych miastach.**

W **kwocie** tej największy udział posiada **przemysł węglowy** (120 milionów zł), **przemysł hutniczy (80** milionów zł), przemysł metalowy (70 milionów zł) oraz **przemysł włókienniczy (40 milionów zł).** Reszta rozdzielona została pomiędzy pozostałe gałęzie przemysłu.

Wszystkie kredyty na mocy zarządzenia Min. Przem. i Handlu muszą być całkowicie zużyte jeszcze przed końcem 1948 r.

Do najważniejszych robót, wykonywanych w pierwszej kolejności należą: remonty dachów, rynien, urządzeń ściekowych, odwodnienie piwnic, naprawa kominów, pieców, drzwi, okien, remont klatek schodowych, tynków wewnętrznych, odświeżenie ścian, instalacji wodociągowej i kanalizacyjnej, gazowej i elektrycznej, budowa i rozbudowa natrysków w zakładach pracy itd.

Większe sumy zostaną również przeznaczone na odbudowę i budowę zniszczonej **sieci wodociągowej,** budowę studni, uporządkowanie podwórzy, budowę śmietników, ogrodzeń, oświetlenie wejścia do domów i klatek schodowych itp.

Odbioru wykonanych robót dokona w każdym zakładzie pracy **Rada Zakładowa z udziałem zawezwanego przez Radę, w porozumieniu z OKZZ, fachowca budowlanego.**

Dla nadzoru nad **szybkim, racjonalnym, oszczędnym zużyciem dotacji** powołał tow. minister **Minc,** w porozumieniu z Komisją Centralną Związków Zawodowych, tzw. **pełnomocników,** którym w **pracy** pomagać będą reprezentanci danej gałęzi przemysłu oraz fachowcy, posiadający kwalifikacje techniczno-budowlane.

Pełnomocnikiem ministra dla przemysłu włókienniczego mianowany został tow. Józef Rybarczyk, sekretarz Zarządu Głównego Związku Zawodowego Przemysłu Włókienniczego.

Tow. Rybarczyk obowiązany był do opracowania w terminie do 10 października **planu remontów** i ustalenia **rozdziału** kredytów pomiędzy poszczególne zakłady pracy, a w przyszłości dwa razy w miesiącu obowiązany będzie on do **telegraficznego nadsyłania do ministra Minca sprawozdań z przebiegu akcji.**

Jak się dowiadujemy, pełnomocnik przemysłu włókienniczego, po powołaniu do życia **Komisji Remontowych** w zainteresowanych zakładach i po dokonaniu oględzin obiektów w Łodzi, Aleksandrowie, Żyrardowie, Sosnowcu i Częstochowie **sporządził w terminie rozdzielnik kredytów.**

Na podstawie tego rozdzielnika kredyty przeznaczone przez MPiH na remont mieszkań robotniczych w tak zwanych domach fabrycznych rozdzielone zostały w sposób następujący.

PZPB Nr 1 w Łodzi — 4 mil. zł, PZPB Nr 2 — 2 mil. zł, PZPB Nr 5 — 10 mil. zł, PZPW Nr 5 — 800 tys. zł, PZPW Nr 6 — 1 mil. zł i PZPW Nr 37 — 200 tys. zł.

Z poza łódzkich zakładów otrzymują kredyty następujące fabryki: **PZPB w Pabianicach i w Moszczenicy (2 mil. zł), PZPDziewiarskiego w Aleksandrowie (600 tys. zł),** PZPW w Żyrardowie (7 mil. zł), PZPW Nr 7 w Sosnowcu i w Bielsku (7 mil. zł), PZPB w Częstochowie — 5.400 tys. zł, PZPW Nr 8 w Częstochowie (1 mil. zł) i PZPW Nr 11 w Częstochowie (1 mil. zł).

Jak z przytoczonych cyfr wynika, rozdzielono w sumie pomiędzy zakłady przemysłu włókienniczego 38 milionów zł. Dwa miliony zł pozostaje do dyspozycji pełnomocnika jako **rezerwa,** która zużytkowana zostanie w razie nagłej potrzeby lub w razie jakiegoś niespodziewanego wypadku.

Kredyty przeznaczone dla wymienionych zakładów pracy zostały już uruchomione. Każda z fabryk **winna natychmiast podjąć** w Banku Gospodarstwa **Krajowego** połowę przypadających na nią kredytów. Resztę będą mogły fabryki odebrać dopiero po przedstawieniu zatwierdzonych przez pełnomocnika **kosztorysów** i po **złożeniu rachunków** na połowę pobranej zaliczki.

Zarządzenie to winno przyczynić się do sprawniejszego i szybszego **wykorzystania sum,** oddanych poszczególnym fabrykom do dyspozycji.

Sprawiedliwe, oszczędne, racjonalne i szybkie wykorzystanie dotacji MPiH uzależnione jest nie tylko od pracy kierownictwa fabrycznego i Fabrycznych Komisji Remontowych.

Ważki głos w tych sprawach mogą i powinny mieć koła partyjne, a przede wszystkim przedstawiciele załóg fabrycznych — Rady Zakładowe.

Wielkie i odpowiedzialne zadania stoją przed fabrycznymi organizacjami politycznymi i społecznymi wspomnianych wyżej zakładów.

Od tego, czy przyznane przez rząd kredyty zostaną należycie i w terminie wykorzystane, uzależniona będzie w pewnym stopniu ocena ich pracy.

Od dziś tanie kartofle na rynkach

Akcja interwencyjna PSS.

Najwyższy czas pomyśleć o tym, że coraz silniejsze chłody mogą wkrótce uniemożliwić kupno i zmagazynowanie najpotrzebniejszego zimowego artykułu, jakim są kartofle.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców oprócz zsypisk, gdzie znajdują się poważne ilości ziemniaków zaczyna od dzisiaj akcję interwencyjną sprzedaży kartofli. Tak więc od dziś na Bałuckim i na Wodnym Rynku będzie można nabywać w potrzebnych każdemu ilościach po 7000 zł za tonnę. Jak zapewnia PSS, sprzedawane na rynkach kartofle będą suche i w dobrych gatunkach.

(S.)

W tę i z powrotem

Niedobry styl

Miasto nasze nie może się „uskarżać" na brak tzw. lokali gastronomicznych. Niektóre z nich noszą nazwy całkiem, powiedzielibyśmy, nawet przystępne i zachęcające: np. — „KLUB PRACOWNICZY" lub „GOSPODA ROBOTNICZA". Poczciwa atoli nazwa nie odpowiada zupełnie treści. Faktycznie — nie ma w Łodzi żadnego klubu pracowniczego, tudzież robotniczej gospody, nie ma lokalu — przy tylu „lokalach" — nastawionego na dostarczanie ludziom pracy posiłków zdrowych, pożywnych i, co najważniejsze — TANICH.

Wydaje nam się, że czas zmienić ten b. niedobry „styl" gastronomiczny i stworzyć (jak to już ktoś powiedział — „obok Powszechnych Domów Towarowych — powszechne gospody masowego żywienia".

„Sztuki" na kominie

Przed jedną z fabryk na ul. Nowotki — grupa ludzi. Stoją z głowami zadartymi w górę, pokazują palcami, wymieniają uwagi.

— Ciekawam — rzecze jakaś kumoszka — ile też on będzie miał?

— 30 — odpowiada gap-fachowiec. — Najmniej, moja pani, 30 metrów.. W gromadzie słowa te wywołują wielkie poruszenie.

— 30 metrów? — wykrzykuje paniusia z pieskiem. — O, mój Boże, toż się może zakręcić w głowie!

Robotnikom, którzy wspinają się na szczyt komina, na szczęście, się jakoś w głowie — nie zakręciło. Chociaż mogło. Z tej prostej przyczyny, że lichutkie rusztowanie, z jakiego „zaglądają" w głąb komina, nie miało żadnego oparcia, a „taternicy" nawet liną nie byli owiązani.

Zimna krew? Nie, lekceważenie życia i elementarnych zasad bezpieczeństwa pracy. Ktoś jednak z administracji fabrycznej na podobne „sztuki" powinien zwracać uwagę.

Et.

Naprawy łódzkich domów

Potrzeby i plany Zarządu Nieruchomości

Sprzedaż małych domków i placów odskocznią dla uzdrowienia sytuacji finansowej

W chwili obecnej, kiedy uwagę wielu tysięcy mieszkańców Łodzi przykuwa sprawa *naprawy dziurawych dachów i walących się stropów,* będzie na czasie zapoznanie się z danymi statystycznymi, sporządzonymi przez Zarząd Nieruchomości.

Ze statystyk tych jasno wynika, jak skomplikowane i trudne do przeprowadzenia są prace, zmierzające do zabezpieczenia odpowiednich warunków mieszkaniowych w granicach przewidzianych wymogami bezpieczeństwa i higieny.

DAWNIEJ I OBECNIE

Gdy w roku 1945 Zarząd Nieruchomości przejął majątki porzucone i opuszczone, liczba ich wynosiła 5.700. W ciągu trzech lat wskutek dalszego przejmowania bezpańskich majątków liczba ta wzrosła i obecnie wynosi *10.767 nieruchomości,* w których znajduje się około *85 tys. izb mieszkalnych i 6 tys. lokali użytkowych.*

Jak wiadomo, czynsz komorniany oparty był do czerwca tego roku na stawkach przedwojennych. Tak więc w ubiegłym miesiącu z czynszu za lokale użytkowe wpłynęło do Zarządu Nieruchomości za jeden miesiąc 34.000.000 — wydatki zaś wynosiły w tym samym miesiącu o całe 10 milionów więcej. Tu tkwił powód ciężkiej sytuacji, a właściwie mówiąc wyraźnie, ślepego zaułka, w jakim znajdowała się gospodarka Zarządu Nieruchomości. W czerwcu dzięki podwyższonym stawkom za komorne od osób niepracujących, wpływy wyniosły już *56 mil. zł* i przed Zarządem Nieruchomości otworzyły się widoki *lepszej i racjonalniejszej gospodarki.* Nie wynika z tego jednak, że wszystkie trudności zostały już pokonane.

BRAK LUDZI I MATERIAŁÓW

40 tys. rolek papy, 50 ton smoły, 220 ton lepiku i papy — oto wykaz tego, co Zarządowi Nieruchomości potrzebne jest w okresie najbliższym. Nie mniej od materiałów technicznych niezbędny jest fachowy personel. Dotychczasowa jego ilość nie stoi bowiem w proporcji z faktycznymi potrzebami.

Trzech inżynierów, czterech techników i pięciu praktykantów budowlanych, to — jak na potrzeby Zarządu Nieruchomości — o wiele za mało. Łatwo o tym się przekonać, gdy pozna się cały ogrom koniecznych prac.

Tylko 20 procent domów nie potrzebuje remontu, 50 procent wymaga za to stałej konserwacji, 25 kapitalnych napraw, a 5 zaś procent należałoby rozebrać w ogóle ze względu na zły ich stan.

W przeliczeniu na liczby dane te mówią, że 80 budynków należy rozebrać natychmiast, na 1.200-tu wyremontować dachy, posmołować 2 tysiące, wymienić stropy w 360-ciu, studnie i ustępy naprawić w 242-ch, a remont kapitalny w 25-ciu.

Koszty tych wszystkich remontów wyniosłyby w sumie *800 milionów złotych.* Dotacje, jakie ostatnio otrzymała Łódź z Rady Państwa, nawet w części poważniejszej nie pokrywają tej kwoty.

Aby jednak akcję remontową prowadzić bez ustannie, aby na chwilę jej nie zaprzestać, Zarząd Nieruchomości, jeśli chodzi o rozwiązanie finansowe, widzi jeszcze jeden sposób wyjścia.

SPRZEDAŻ MAŁYCH DOMKÓW

Jest nim szybka sprzedaż małych domków. Mamy ich w Łodzi około 2,5 tysiąca, mniej więcej 2-ch do 5-ciu izbowych. Nastręczają one dotychczas zamiast dochodów wiele trudności. Wpływy z nich są minimalne i w żadnym wypadku nie pokrywają wydatków. Zarząd Nieruchomości jest już od dłuższego czasu zapytywany przez dzierżawców i mieszkańców domków o możliwości kupna ich.

W związku z tym bawiła już w Radzie Państwa delegacja z Łodzi wyjaśniając, że pieniądze uzyskane ze sprzedaży domków, na które jest wielu chętnych, obrócone mogłyby być na *remonty domów czynszowych.* Poza tym można by również sprzedać niezabudowane place, co prócz potrzebnych funduszów, dałoby i tę korzyść miastu, że nabywcy placów, przystępując niewątpliwie do budowy na nich własnych domków, zwolniliby zajmowane dotychczas mieszkania.

Rada Państwa obiecała sprawę sprzedaży obiektów powyższych załatwić pozytywnie. Dotychczas jednak Zarząd Nieruchomości nie otrzymał potrzebnego w tej sprawie rozporządzenia.

Szczep.

Najlepsze pracownice PZPB Nr 16

Fabryka wykonała plan dzięki rozwojowi współzawodnictwa

Sąd Współzawodnictwa Pracy w PZPB Nr 16 na ostatnim swym posiedzeniu zajął się oceną wyników, uzyskanych przez współzawodników w dziesiątym etapie współzawodnictwa.

Sąd Współzawodnictwa postanowił przyznać na wrzeciennicach średnich nagrody: Janinie Jankowskiej (159 proc.), Janinie Miedzińskiej (154,9 proc.) oraz Genowefie Dzbanek (151,7 proc.).

Wśród prządek, obsługujących 4 strony stanęły do współzawodnictwa 102 robotnice.

Pierwszą nagrodę wśród nich zdobyła Jadwiga Majchrowicz (181,5 proc. normy), druga Maria Łęgocka (177,9 proc.), a trzecia Melania Modrzejewska (175,8 proc.).

Wśród prządek, obsługujących 3 strony wyróżnione zostały Marta Kamańczyk (160,5 proc.), Ludwika Kowalska (156,7 proc.) oraz Jadwiga Lelental (150,3 proc.).

W tej grupie współzawodniczyły 22 prządki.

W nawijalni wśród 43 pracownic najlepsze rezultaty uzyskały: Bronisława Gajda (168,9 proc.), Irena Downar (165,3 proc.) oraz Krystyna Berłowska (162,6 proc.).

Wśród 44 pracownic, obsługujących automaty pierwszą nagrodę otrzymała Genowefa Stachowska (214 proc.). Dalsze miejsca zdobyły Rozalia Kępniak (181,8 proc.) oraz Antonina Kamańczyk (179 proc. normy).

Na konantach (36 współzawodniczek) nagrody przyznano: Eleonorze Kwapisz, Zofii Pakule i Marii Beśka.

Dzięki rozwojowi współzawodnictwa pracy i ofiarnemu wysiłkowi przodowników pracy PZPB Nr 16 osiągnęły dość znaczny sukces produkcyjny, wykonując plan w 106,8 proc.

Współzawodnictwo pracy wśród pocztowców

Nowe zasady premiowania zwiększą zarobki do 150 proc.

1-sza okręgowa konferencja Zw. Zaw. Pracowników Poczt i Telekomunikacji

W związku z nowym rozporządzeniem Ministra Poczt i Telegrafów o premiowaniu pracowników pocztowo-komunikacyjnych za zwiększoną wydajność pracy odbyła się w dniu wczorajszym pierwsza Okręgowa Konferencja Współzawodnictwa Pracy Zw. Zawodowego Pracowników Poczt i Telekomunikacji.

W skład prezydium weszli: tow. tow: przewodniczący Zarządu Głównego Czesław Tykwiński, sekretarz Zarządu Głównego tow. Jakubowski, wicedyrektor Poczty tow. Klimaszewski, przedstawiciel OKZZ oraz dwóch przodowników pracy okręgu łódzkiego — listonosz tow. Jan Kołba i starszy asystent monter tow. Stanisław Przybylski.

Referat zasadniczy o znaczeniu współzawodnictwa pracy wygłosił tow. Jakubowski. Następnie przedstawiciel Ministerstwa i członek Zarządu Okręgowego Zw. Zawodowego Pracowników Poczt i Telekomunikacji tow. Giergielewicz mówił o nowych zasadach premiowania za wydajność pracy. W okręgu łódzkim na ogólną liczbę 4 tys. pracowników około 70 procent zgodnie z nowym rozporządzeniem będzie premiowanych. Premie otrzymają pracownicy zatrudnieni w operacyjnej służbie eksploatacyjnej, oraz pracownicy zatrudnieni wyłącznie w służbie doręczycielskiej. Ustalone zostały podstawowe normy premiowania, które stwarzają możliwości podniesienia wynagrodzenia do 150 procent stałego uposażenia pracownika. O premiowaniu decyduje charakter, rodzaj i znaczenie wykonywanej pracy, a nie hierarchia stanowisk. Listonosze wiejscy niezależnie od ustalonych premii otrzymują premię dodatkową w kwocie 5 zł. od każdej przyjętej przesyłki rejestrowanej i od każdego przyjętego zlecenia na prenumeratę czasopism. Postanowienie to jest zachętą do należytej obsługi wsi oraz do propagowania czytelnictwa na wsiach.

Ob. Aleksander Kupiec-przedstawiciel Ministerstwa omówił szczegółowo technikę obliczania premii za wydajność pracy. Do 1-go listopada br. delegaci, którzy wzięli udział we wczorajszej konferencji przygotują szczegółowy materiał do obliczania premii.

Tow. Giergielewicz omówił następnie sprawę właściwego sporządzania wykazów obrotów w urzędach i agencjach pocztowych.

Na zakończenie zebrania uchwalono rezolucję, w której czytamy między innymi:

— Doceniając wagę współzawodnictwa pracy zgromadzeni pracownicy okręgu łódzkiego postanawiają jak najusilniej szerzyć i pogłębiać ideę współzawodnictwa pracy w masach pocztowych. Uchwały Plenum KCZZ oraz uchwały Plenum KCPPR i Rady Naczelnej PPS będą dla nas drogowskazem. Realizując wytyczne tych uchwał, pocztowcy okręgu łódzkiego będą eliminować ze swych szeregów wszelkie wrogie elementy przeszkadzające w budowie socjalizmu w Polsce.

Przyjaźń polsko-radziecka jest fundamentem obrony praw i bytu człowieka pracy w Polsce, gwarancją jej granic i pokoju światowego. W zrozumieniu wagi tej przyjaźni przyrzekamy dołożyć wszelkich starań w kierunku jej ugruntowania i pogłebienia. (m. z.)

W KLUBIE PICWKICKA

ul. Traugutta 6, I p. (wejście przez Hotel) W środę dnia 13 października o godz. 20-ej odbędzie się **Wieczór autorski Pawła Hertza „Myśli o literaturze rosyjskiej XIX w."**



PROMYK



Bitwa pod LENINO

Czy wiecie, co to była za bitwa? Przypuszczam, że tak, bo przecież był to pierwszy bój polskiego żołnierza na tej właściwej najprostszej drodze do Polski, nazwanej przez żołnierzy Pierwszej Dywizji „Warszawską Szosą".

Na pewno młodzi czytelnicy, znajdzie się wśród was nie jeden i nie jedna, którzy mogliby coś o tej bitwie opowiedzieć. Przyznam się jednak, że chętnie przeegzaminowałbym kilkoro z was. A byłby ze mnie surowy egzaminator, bo trzeba wam wiedzieć, że sam w tej słynnej bitwie brałem udział i ogromnie z tego jestem dumny.

Wiem, że w piątą rocznicę tej bitwy będziecie musieli robić jakieś wypracowania na ten temat, obawiam się, że będzie wam trudno, więc pragnę przyjść z pomocą moim przyjaciołom (bo wszystkie dzieci są moimi przyjaciółmi) i opisać trochę tę bitwę.

A więc:

Było to dnia 12 października 1943 roku. Cofnę się jednak w swym opowiadaniu o kilka dni wstecz, kiedy to żołnierze Pierwszej Dywizji imienia Tadeusza Kościuszki jechali dopiero na front. Warto było ich wtedy widzieć.

Opalone podczas ćwiczeń i manewrów gęby (to się tak mówi po żołniersku) uśmiechnięte od ucha do ucha, a piosenki śpiewają tak głośno i radośnie, że nie słychać turkotu kół pociągu.

W zamkniętych, ciepłych wagonach jechali żołnierze. Na platformach można było zobaczyć maleńkie działka przeciwczołgowe, które strzelają, to aż wierci w uszach, i trochę większe, co to więcej strachu napędzają Niemcom hałasem, niż pociskami i takie dwie, nie czyniące hałasu a więcej dające skutku i jeszcze wiele innych dział. Oddzielnym pociągiem jadą czołgi.

Ten cały sprzęt, bez którego najlepszy żołnierz nie jest zdolny do boju, otrzymaliśmy od naszego potężnego sojusznika — Związku Radzieckiego. Nie tylko sprzęt zresztą. I mundury, i obuwie, i żywność nawet.

Gdyby nie Związek Radziecki, nigdy nie bylibyśmy w stanie zorganizować tak silnej, bojowej jednostki.

Jechaliśmy bardzo długo i widzieliśmy bardzo wiele. Miasta, z których pozostał tylko ślad murów i ani śladu człowieka, popalone wioski i chłopów, mieszkających w ziemiankach... Bardzo wiele widzieliśmy.

To wszystko zrobili faszyści niemieccy.

Nie nawidziliśmy ich też całą duszą.

Przyjechaliśmy na miejsce 10-go października. Jedni przyjechali, kiedy słońce stało jeszcze wysoko, a innym to tylko gwiazdy przyświecały podczas przygotowań do pierwszego frontowego noclegu.

Kołysały nas do snu wystrzały artylerii i marzenie o domu rodzinnym, już tak bliskim teraz.

Noc, poprzedzająca bitwę, to była tylko taka noc, jaką przeżywa się raz w życiu. Oczywiście nikt nie spał. Komu by tam się chciało. Jakże spać, kiedy rano ma nastąpić coś wielkiego, coś, co wielu miało zobaczyć po raz pierwszy i.... ostatni.

Tak, dzieci. Ten piękny zachód słońca dnia poprzedniego był dla niektórych z nas ostatnim pożegnaniem dalekiej Ojczyzny, którą w tej samej chwili oświecało. Nikt jednak o tym wtedy nie myślał. Myśleliśmy o tym, że kiedy zwyciężymy w oczekującym nas boju, to jednocześnie przybliżymy się do Polski, a kiedy zwyciężymy w wielu takich bojach, to znajdziemy się w kraju. A wówczas odbierzemy Niemcom zrabowane przez nich szkoły i oddamy je wam, odbierzemy fabryki i oddamy je waszym ojcom, by mogli pracować dla waszej przyszłości, wyzwolimy spod jarzma polską ziemię, by mogła was wykarmić.

O godzinie czwartej nad ranem rozległ się taki huk, od którego nie tylko ten, co się lekko ze zmęczenia zdrzemnął, ale i umarły by się zbudził. Ziemia też się widocznie przestraszyła, bo aż zakołysała się pod naszymi nogami.

— Bum, bum, bach, bach! — rozległy się strzały artylerii rosyjskiej.

— Bach, bach bum, bum! — wtórowały strzały artylerii polskiej.

— Fiuuuu! cienko i nieśmiało wtrącała swoje trzy grosze artyleria niemiecka. Ale wkrótce zupełnie zamilkła. Przekrzyczały ją nasze działa i zabrakło jej głosu.

— Hurra! — krzyknęli nasi piechurzy gromkim głosem i pobiegli w stronę niemieckich okopów.

Musicie wiedzieć, że piechota i artyleria to dwaj najbliżsi przyjaciele na froncie. Jeden bez drugiego ani rusz. Artyleria to jest dla przykładu taki dobry woźnica, który wóz potężnym ramieniem wesprze i usunie koniowi z drogi wszelkie przeszkody. A piechota to jest ten koń, który zawsze idzie naprzód, tylko, że nie potrzeba jej niczym poganiać, bo sama rozumie, że ani stać w miejscu, ani cofać się nie wolno.

Nie życzę wam, byście coś podobnego przeżywały. Wojna to straszna rzecz, ale daję wam słowo, że atak polskiej piechoty wyglądał po prostu wspaniale. Kule im gwizdały koło uszu, ziemia tryskała w górę czarnymi fontannami, pomieszana z dymem, a oni biegli bez przerwy.

Jeszcze sto metrów, jeszcze pięćdziesiąt, dwadzieścia, dziesięć, pięć...

Już niemieckie okopy. Niemcy rzucają broń i uciekają. Nasi chłopcy biegną za nimi. Druga linia okopów, trzecia....

Następną noc spędzili już na zdobytych w ciągu dnia niemieckich pozycjach.

Nie myślcie znów, że Niemcy tak łatwo się z tym pogodzili. Parę razy próbowali odebrać „swoje", ale to im się nie udało. Mocno przywarł żołnierz polski do tej ziemi, którą zdobył. Tylko rozkaz mógł go ruszyć z miejsca.

Wielu Niemców poległo wtedy, prawie tylu, co na Psim Polu.

Naszą radość z odniesionego zwycięstwa umniejszał tylko brak kolegów, którzy w tym pierwszym boju oddali swe życie. Nad ich mogiłami przysięgliśmy, że zawsze czcić będziemy ich pamięć i z taką samą, jak oni, ofiarnością będziemy walczyć o wyzwolenie Ojczyzny.

Wy, moi przyjaciele, od nich w pośmiertnym darze otrzymaliście wolność wraz z testamentem, w którym nakreślone są wasze zadania:

„Uczcie się służyć Polsce Ludowej, uczcie się budować ją tak silną, by nigdy już nie zaznała niewoli".

S. Bałucki.



Pięciu Zająców

Jak to było później.

Idę sobie, proszę was, wczoraj ulicą i wiecie, kogo spotykam? Spróbujcie zgadnąć. Właśnie, właśnie. Macie rację. To był rzeczywiście jeden z Zająców. Ten najstarszy. Byłbym go może i nie poznał, bo w cywilu to jakoś inaczej człowiek wygląda, ale stary jak tylko spojrzał w moją stronę, tak skoczył z radosnym okrzykiem i zaczął mnie dusić w ramionach. A musicie wiedzieć, że łapska to ma takie potężne, że nie tylko zając, a nawet niedźwiedź by się ich nie powstydził. Ma chłop siłę jeszcze — ho, ho! Gdy tylko odsapnąłem po tym uścisku — zaraz zapytałem:

— Co pan tu robi w Łodzi, panie Macieju? Gdzie synowie?

— Do Łodzi przyjechałem, żeby krześniaka ojcowskiego odnaleźć. Chłopoki moje na gospodarce siedzom. Dostalim szmat ziemi na Zachodzie i gospodarzym sobie w czwórkę.

Tu stary wąsy zaczął szarpać.

— Pan porucznik wiedzą, że mój Wacuś w Berlinie zginął?

— Wiem, wiem — odpowiedziałem i pośpiesznie zmieniłem temat rozmowy, bo by mi się stary jeszcze na ulicy rozpłakał.

— A gdzie ten chrześniak mieszka?

— Tu mam gdziesik zapisane.

Sięgnął ręką za pazuchę i wydostał z kieszeni wytarty pugilares, z którego wyciągnął znajomą już nam pożółkłą karteczkę.

„Aleksadrowska 3, kum Florczak".

— Już tam pewno ten kum Florczak dawno nie żyje, ale krześniaka może zastanę. Też już z niego stary dziad. Trzy roki ino ode mnie młodszy. Chodźma razem, panie poruczniku. Wy miasto znacie, to mi łacniej będzie znaleźć.

Siedliśmy w tramwaj i pojechaliśmy.

A jednak „kum Florczak" żyje jeszcze. Jest to piękny, wysoki starzec, wcale nie wyglądający na swoje siedemdziesiąt pięć lat. „Chrześniak" ma już wnuczęta.

Kiedy Maciej Zając pokazał karteluszek, zapisany ręką ojca „kumowi Florczakowi", ten ujął go drżącymi rękoma, przeczytał i łzy mu się potoczyły po policzkach.

— Mój stary druhu — szeptał do siebie — ileśmy to razem nabroili... Nie było chyba na świecie drugich takich dwóch urwipołciów. Dobrego ojca miałeś, synu.

Uważał to za zupełnie naturalne, że synowi swego przyjaciela mówi „ty", choć ten już jest dziś starcem.

— A to twój syn, czy co? — zapytał dostrzegając mnie nagle.

— Nie, to pon porucznik, razem my z Niemcami wojowali.

Starzec wyciągnął do mnie rękę na przywitanie i uśmiechnął się młodo.

— Siadajcie tu obok i opowiadajcie, jak to tam było. A ty — zwrócił się do Macieja Zająca — o ojcu mi coś niecoś opowiedz i o dzieciach.

Zaszumiał postawiony na piecu czajnik. Zapadał zmrok. (Kum Florczak nie pozwolił zapalić światła). Cała rodzina w liczbie ośmiu osób obsiadła dziadka, który wygodnie usadowił się w fotelu.

Do późnej nocy ciągnął Zając swoją długą opowieść. Większą część tego opowiadania znacie już ode mnie. Reszty dowiecie się z następnego numeru.

A więc uzbrójcie się w cierpliwość.

RZECZY ciekawe

NAJSTARSZY NA ŚWIECIE SŁOWNIK

Przed kilku laty na terenach południowej Syrii natrafiono na ruiny jakiegoś starożytnego miasta, które istniało już siedem tysięcy lat temu.

Wśród ruin znaleziono obszerną bibliotekę, złożoną z wielkiej ilości cegiełek, pokrytych napisami w kilku starożytnych językach.

Uwagę uczonych zwrócił fakt, że wiele takich cegiełek posiada napisy w porządku alfabetycznym. Po bliższych badaniach potwierdziło się całkowicie początkowe przypuszczenie, że jest to najstarszy na świecie słownik, dający pozatem możność poznania dwóch nieznanych dotychczas języków.

ROŚLINA, KWITNĄCA BEZ WODY I ZIEMI

Niezwykłą tą rośliną jest mały kwiatek górski, rodem z Himalajów. Jeżeli cebulkę tej rośliny położymy na oknie, to w marcu i kwietniu wykwitnie z niej długa tulejka kwiatowa w plamy czerwone i żółte. Gdy wszakże cebulka okwitnie, należy ją umieścić w ziemi. Wówczas wydaje liście i nagromadza w sobie w czasie lata zapas pożywienia wystarczający jej do następnego kwitnienia.

Dzieci piszą do „Promyka"

AŻ USZY PUCHNĄ

Jest pauza. Chłopcy zebrali się w kąciku sali i postanowili utworzyć orkiestrę. Brakowało im jednak instrumentów.

Pomyśleli chwilę i znaleźli radę.

Józek gra na grzebieniu. Janek bije w szybę. Mietek gwiżdże. Walek tupie w podłogę, a reszta chłopców klaszcze w dłonie i tupie. Rysiek dyryguje tą kapelą.

Nauczyciele wystraszeni wybiegli z kancelarii i zaraz uciekli spowrotem, zatykając uszy.

Dopiero dzwonek położył kres tej zabawie.

Drogi Redaktorze. Czy takie zabawy to nie za wiele?

Janek K. z Ozorkowa

OD REDAKTORA. Nie podpisałem Twojego nazwiska pod listem, ze względów „koleżeńskich", ale do tej sprawy trzeba się zabrać inaczej. Co robi wasz samorząd szkolny, że dopuszcza do takich niebywałych wybryków?

WYSTĘP GÓRALI W SZKOLE

W naszej szkole odbył się poranek góralski i dzieci cieszyły się bardzo.

Górale, a było ich dwóch, ubrani byli w śliczny strój góralski — spodnie wąskie z wyszywankami. Te wyszywanki nazywają się „parzenice". Górale mieli na sobie również guńki, czyli krótkie pelerynki, a pod guńkami ślicznie wyszywane serdaki. Na głowie mieli czarne kopelusiki z długimi piórami, przybrane maleńkimi muszelkami, na nogach „kierpce" czyli góralskie buciki. Górale tańczyli, śpiewali, jeden grał ślicznie na „kobzie" drugi na skrzypcach. Poznaliśmy w ten sposób strój góralski, gwarę góralską i muzykę naszego ludu z Podhala.

Janka Maciąg z Latoszewic

Kronika Piotrkowa

KOMU WINSZUJEMY

Wtorek, dnia 12 października 1948 r. Dziś: Maksymiliana

—:0:—

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Urząd Bezpieczeństwa Publ. 10-49.
Miejski Komisariat M. O. 10-41.
Straż Pożarna 10-72.
Szpital św. Trójcy 10-70.

—:0:—

DYŻURY APTEK

Dziś dyżuruje apteka mgr. Jana Ryla przy ul. Słowackiego Nr. 3.

—:0:—

DYŻURY LEKARSKIE

Pogotowie lekarskie nocne i dzienne 11-13.

—:0:—

Redakcja i Administracja „Głosu Piotrkowskiego" Piotrków Trybunalski, ul. Aleje 3-go Maja Nr. 4, tel. 10-35.

Redakcja i Administracja czynne w godzinach od 12 — 13 i od 16 — 17.

Obrady aktywistów Stronnictwa Ludowego

z terenu województwa łódzkiego

W dniu 10 bm. odbył się w Łodzi zjazd aktywu gminnego i powiatowego Stronnictwa Ludowego z całego województwa.

Frekwencja delegatów była b. duża. Przybyli ze wszystkich powiatów woj. łódzkiego aktywiści wypełnili szczelnie salę konferencyjną Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego. Najliczniej były reprezentowane powiaty radomszczański, łowicki i łęczycki.

Obrady zagaił wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego S.L. w Łodzi **poseł Słoń.** Następnie **wicepremier Korzycki** skomentował ostatnie uchwały NKW i Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, stwierdzające istnienie walki klasowej na wsi i podział chłopów na bogaczy wiejskich, na chłopów małorolnych i średniaków oraz omówił sprawę przebudowy wsi w kierunku rozwoju wszystkich form spółdzielczości produkcyjnej i przejścia do form pracy zespołowej, jako drogi do podniesienia stopy życiowej mas chłopskich.

W dalszym ciągu wicepremier Korzycki nawiązał do sprawy zjednoczenia polskiego ruchu ludowego, będącego kwestią bliskiej już przyszłości i ścisłej braterskiej współpracy z partiami robotniczymi.

Sekretarz Wojewódzkiego Zarządu Stronnictwa Ludowego w Łodzi ob. Strzelecki w referacie organizacyjnym przytoczył szereg przykładów z życia organizacji terenowych SL w woj. łódzkim, świadczących o nasileniu walki klasowej na wsi. Przykłady nadużyć ze strony poszczególnych zarządów powiatowych SL, dominowanie w terenie bogaczy wiejskich, wadliwe funkcjonowanie niektórych Powiatowych Związków Samopomocy Chłopskiej, gdzie do władzy dorwali się bogacze, najlepiej świadczą o mankamentach w pracy organizacji terenowych, mankamentach, które trzeba jak najszybciej usunąć.

Na czoło ruchu ludowego — stwierdził ob. Strzelecki — nieustannie wybija się w woj. łódzkim biedota wiejska. Doły partyjne, reprezentowane przez tę biedotę są zdrowe, a w miarę usuwania ze Stronnictwa Ludowego bogaczy i kombinatorów, Stronnictwo to krzepnie coraz bardziej.

Po referacie o pracy kobiet w Stronnictwie Ludowym, wygłoszonym przez ob. Brzozkową wywiązała się dyskusja, w której brali udział liczni mówcy, m. in. ob. ob. Kieszko, (pow. rawsko-mazowiecki), Jaskułowski (pow. brzeziński) i Michalski (pow. kutnowski), którzy skonstatowali, iż stosunek wsi do spółdzielczości produkcyjnej jest przychylny.

Remont hali targowej

Okazały budynek Hali Targowej w Piotrkowie doczekał się wreszcie prac konserwatorskich. Postawiony dwadzieścia lat temu nie wymagał dotychczas remontu, ponieważ jednak stoi na otwartej przestrzeni stałe działanie wiatrów i deszczu uszkodziło tynki. W bieżącym tygodniu przystąpiono do naprawy ścian, następnie cały budynek zostanie pomalowany na taki sam kolor, jak gmach Zjednoczonych Przedsiębiorstw Miejskich.

Strażacy biorą udział

w akcji zbierania odpadków

Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Piotrkowie zwraca się za naszym pośrednictwem do wszystkich gospodyń domowych o składanie w jednym miejscu na podwórzu każdej posesji wszelkiego rodzaju zbędnych odpadków użytkowych, które co pewien czas będą zabierane przez strażaków do Centrali Odpadków. Już w tym tygodniu należy wybrać odpowiednie miejsce lub skrzynię do której należy wrzucać kości, butelki, szmaty, żelazo, papier, opakowania itp. rzeczy niepotrzebne w gospodarstwie domowym. Powyższa akcja zbiórkowa będzie miała stały charakter na terenie miasta i okolicznych wsi. Dozorcy, którzy pomogą w zbieraniu odpadków przez zainstalowanie skrzynek lub sporządzenie ogrodzeń na odpadki mogą liczyć także na specjalne wynagrodzenie. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży odpadków przeznaczone zostaną na budowę Domu Strażaka w Piotrkowie.

Z chwilą zgromadzenia dostatecznej ilości odpadków w danej posesji należy zawiadomić Straż, która natychmiast je zabierze. Nie niszczmy więc a gromadźmy odpadki jako cenny surowiec do dalszej przeróbki w zakładach przemysłowych.

Po wyborach w spółdzielni „Praca"

Po przeprowadzeniu wyborów pełnomocników na Walne Zgromadzenie Spółdzielni „Praca" odbędą się w końcu bieżącego tygodnia wspólne zebrania w Spółdzielniach Zamkniętych hut „Kara" i „Hortensja"; na których zapadnie uchwała o zespoleniu (unifikacji) tych spółdzielni w jedną całość.

Zebrania wyborcze wykazały, że tylko mały procent członków interesuje się pracą spółdzielni, jej rozwojem i sprawami organizacyjnymi. Na poszczególnych obwodach było przeciętnie obecnych 40 osób na zebraniu. Były to gospodynie domowe albo mężczyźni członkowie partii robotniczych, którym rozwój spółdzielczości leży naprawdę na sercu. Nie znaczy to jednak, by obecni byli wszyscy towarzysze z naszej Partii, którzy są członkami spółdzielni. Śmiało można powiedzieć, że na każde zebranie przychodziła tylko garstka naszych towarzyszy.

Fakt powyższy świadczy o ich bardzo małym zainteresowaniu się sprawami spółdzielczymi.

Zebrania obwodowe miały przecież za cel omówienie działalności całej spółdzielni oraz pracę poszczególnych sklepów w dzielnicach.

Jeśli chodzi o działalność spółdzielni, to członkowie na każdym zebraniu mieli możność wysłuchania wyczerpującego sprawozdania przewodniczącego Rady Nadzorczej. Nie było natomiast dyskusji nad usprawnieniem pracy poszczególnych sklepów. Członkowie komitetów sklepowych, którzy powinni najwięcej zabierać głosu nie byli niestety bardzo często obecni. Pracownicy jak i Zarząd Spółdzielni winni liczyć się przede wszystkim z potrzebami członków. Na pierwszym miejscu stoi tu sprawa uruchomienia nowych sklepów spółdzielczych przy ul. Polnej i Placu Litewskim, otworzenia sklepu z naczyniami kuchennymi i z porcelaną, usprawnienia działalności masarni spółdzielczej, wałściwy stosunek niektórych sprzedawczyń do członków spółdzielni szczególnie przy wydawaniu przydziałów i t. p. O sprawach powyższych należy jeszcze raz pomówić w kołach partyjnych.

MKS — Concordia 0:7

W niedzielę dnia 10 bm o godzinie 15-ej na boisku własnym Ch.Z.K.S. Concordii odbyły się zawody piłkarskie pomiędzy moszczenickim M.K.S.-em a Piotrkowską Concordią. Mecz rozegrany został o mistrzostwo Klasy B. W pierwszej połowie meczu widać było wielką przewagę Concordii, która wystąpiła w bardzo silnym składzie. Po kilkunastu minutach gra toczyła się właściwie tylko koło jednej bramki moszczenickiej. Mimo kilkakrotnych niebezpiecznych wypadów goście nie mogli uzyskać żadnego punktu i stan meczu do przerwy był 4:0.

W pierwszych minutach po przerwie piotrkowianie wbili piątego gola, a na stępnie uzyskali dwa, bardzo ładnymi niskimi strzałami. Siódma bramka padła w ostatniej minucie gry. Ze strony M.K.S-u na wyróżnienie zasługuje obrońca, który dzięki swemu wysokie mu wzrostowi oraz umiejętnemu ustawieniu się na boisku wyratował kilka naście niebezpiecznych sytuacji. W M.K.S-ie źle grali pomocnicy oraz skrzydła.

* * *

Przed mistrzowskim spotkaniem odbył się mecz pomiędzy Concordią II a M.K.S. II. Młodzi piotrkowianie wygrali w stosunku 4:1. Jeśli chodzi o drugie drużyny, to podkreślić należy, że większość ich graczy pomimo wieku za let fizycznych, nie posiada warunków technicznych, które powinni otrzymać na treningach. Wobec spóźnionej pory nie celowe byłoby rozpoczynać stałe treningi, należy jednak już o tym po myśleć na wiosnę. Pierwsze drużyny muszą być odnowione narybkiem piłkarskim, którego w naszym mieście mamy pod dostatkiem.

* * *

ZKS ZRYW—SKS WYZWOLENIE 12:0

W sobotę, dnia 9 bm. odbyły się na boisku miejskim zawody o mistrzostwo klasy C pomiędzy nowozorganizowaną drużyną spółdzielczą Wyzwolenie a bugajskim Zrywem. Spotkanie Spółdzielcy przegrali w stosunku 12:0, dając tym dowód, że po pierwszym spotkaniu z Korabem nie podnieśli całkowicie swej formy. Na podkreślenie zasługuje ładna gra Zrywu, który niestety tak rzadko widzimy na boisku.

Budowa ogrodzenia na boisku miejskim

Betoniarnia Miejska przystąpiła do budowy cementowanego płotu dla ogrodzenia Boiska Miejskiego za Parkiem im. ks. J. Poniatowskiego. Budowa po szczególnych części płotu finansowana jest przez miejscowe kluby sportowe oraz organizacje społeczne, zawodowe i firmy [illegible] atne, które w ten sposób przyczyn[illegible] się do odbudowy jednego z najlepsz[illegible] w województwie łódzkim boisk sportowych.

Odpowiedzi Redakcji

Sportowiec: Jak już podawaliśmy, Stec wyjechał z Piotrkowa na stałe do Radomia, gdzie uczęszcza do szkoły. Zarząd Concordii nie udzielił mu zezwolenia wobec czego przez naj mniej pół roku nie będzie on walczył na ringu. Jak oświadczył przedstawi cielowi naszej Redakcji: „obecnie pilniejsza jest dla mnie nauka i praca niż sport" — żadnych planów na przyszłość nie robi.

Ob. Jan Ścieszko: Długo musieliście czekać na odpowiedź i mimo to nie możemy listu opublikować, gdyż nie mogliśmy sprawdzić stanu rzeczywistego. Do „Głosu Piotrkowskiego" mo żecie nadal pisać, ale muszą to być rzeczy jasno i wyraźnie powiedziane, oparte na rzeczywistości. Opiszcie po nownie przebieg sprawy.

Stały czytelnik: Właściwą władzą powołaną do rozpatrzenia powyższej sprawy jest Inspektor Pracy i Powiatowa Rada Związków Zawodowych w Piotrkowie. Najlepiej byłoby przyjechać osobiście wraz z dwoma członkami Rady Zakładowej do Piotrkowa i na miejscu omówić podłoże sporu.

Ob. Marian Stępień: Skupem skórek futerkowych zajmuje się Spółdziel nia Samopomocy Chłopskiej przy ulicy Słowackiego Nr 36. Tam ewentualnie możecie otrzymać dokładne informacje w sprawach przez okolicznych gospodarzy poruszanych.

Ogłoszenia drobne

NIEDZIELSKI Władysław zam. w Woli Moszczenickiej, pow. Piotrków, zagubił kartę rejestracyjną RKU i legitymację Zw. Zawodowych. 371 P

CWIECH Stefania zam. w Piotrkowie zagubiła dowód kolejowy Nr 871018 wydany przez Dyrekcję Łódzką.

OLEJNIK Andrzej zam. w Pirowach, gm. Kamińsk zagubił dowód osobisty, kartę rejestracyjną RKU i kartę odzieżową Nr 0107926 373P

MARCINKIEWICZ Stanisława zam. we wsi Błagie Nowe gm. Owczary pow. Opoczno zagubiła tymczasowe zaświadczenie tożsamości Nr 77-46. 374P

ŻURAWOWICZ Ignacy, zam. w Kolonii Gomulin gm. Szydłów, zagubił dowód osobisty, kenkartę i odcinek zamel dowania. Dowody powyższe wydane przez gm. Poręba nad Bugiem. 375 P

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31, Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpow iedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

Państwowy Teatr Wojska Polskiego w Łodzi, ul. Jaracza 27.

Dziś Teatr zamknięty z powodu próby generalnej. Jutro tj. w środę o godzinie 19.15 po raz pierwszy na scenie polskiej współczesna komedia czeska Jana Drdy pt. „Igraszki z diabłem" w reżyserii Leona Schillera. Muzykę opracowali: T. Kiesewetter i Wł. Raczkowski, tańce J. Hryniewicka, dekoracje i kostiumy projektu Otto Axera. Udział biorą: Fijewska, Życzkowska, Borowski, Dejunowicz Grabowski Lubelski, Łapiński, Staszewski, Woźniak, Żukowski oraz słuchacze P. W. S. T.

Państwowy Teatr Powszechny ul. 11-go Listopada 21 — tel. 150-36

Od dnia 8 października br. codziennie o godzinie 19,15· w niedziele i święta o 16 i 19,15 grana jest doskonała sztuka pt. „Nadzieja" z udziałem całego zespołu z dyr. Adwentowiczem na czele. Sztukę opracował i wyreżyserował Karol Borowski.

TEATR „SYRENA" Traugutta 1

Dziś o godz. 19.30 „ PANI PREZESOWA"

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34

Dziś i codziennie **punktualnie** o godz. 19.15 sztuka C. de Peyert-Chapuis **„NIEBOSZCZYK Pan PIC"** w reżyserii Janusza Warneckiego.

Kasa czynna od 11-ej do 13-ej i od 15, tel. 123-02.

Teatr „OSA" Zachodnia 43, tel. 140-09

Do środy włącznie z powodu prób generalnych przedstawienie zawieszone. We czwartek premiera znakomitej komedii muzycznej R. Stolza pt. „Pepina" z Z. Jamry w roli tytułowej.

Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA" Piotrkowska 243

Ostatnie dni! Wesołej operetki z muzyką J. Gilberta **„Cnotliwa Zuzanna"**. W roli **„ZUZANNY"** wystąpi **J. Kenda.** Chór — Balet — Orkiestra. Zniżki dla świata pracy — ważne.

Teatr Kukiełek RTPD Nawrot 27, tel. 160-07 **„PINOKIO"** codziennie prócz poniedziałków dla szkół. W niedzielę o godz. 12 widowisko otwarte.

CYRK Nr 2, Pl. Niepodległości

Nowy atrakcyjny program w dni powszednie godz. 19.30, **sobota** godz. 15.30 19.30, **niedziela** godz. 12.00, 15.30 i 19.30:

KINA

ADRIA — „Timur i jego drużyna" godz. 16, 18, 20, w niedz. 14 film dozwolony dla młodzieży

BAŁTYK — „Ostatni mohikanin" godz. 17, 19, 21, w niedz. 15 film dozwolony dla młodzieży.

BAJKA — „Panna bez posagu" godz. 18, 20, w niedz. 16 film dozwolony od lat 18.

GDYNIA — „Program aktualności kraj. i zag. nr 33" godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL (dla młodzieży) — „Timur i jego drużyna" godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14,30

POLONIA — „Młodzi idą" godz. 17, 19, 21, w niedz. 15 film dozwolony dla młodzieży

PRZEDWIOSNIE—„Tajemnica wywiadu" godz. 17.30, 20, w niedz. 15 film dla młodzieży niedozwolony

ROBOTNIK — „Chłopiec z przedmieścia" godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14.30. film dla młodzieży dozwolony

REKORD — „Ludzie bez skrzydeł" godz. 18.30, 20.30; w niedz. 16.30 film dozwolony od lat 14

MUZA — „Jasne łany" godz. 18, 20 w niedz. 16 film dozwolony od lat 12.

ROMA — „Tajemnica nocy wigilijnej" godz. 18, 20.30 w niedz. 15.30. film dla młodzieży dozwolony

STYLOWY — „Śluby Kawalerskie" godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30. film dozwolony dla młodzieży od lat 16.

ŚWIT — „Dziewczęta z baletu" godz. 18, 20, w niedz. 16 film dozwolony od lat 14.

TĘCZA — „Przeczucie" godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. 13 film dozwolony dla młodzieży

TATRY — „Cyrk" godz. 17, 19, 21, w niedziele 15. Film dozwolony dla młodzieży.

WISŁA — „Decyzja prof. Milasa" godz. 17, 19, 21; w niedz. 15 film dla młodzieży dozwolony

WŁÓKNIARZ — „Przeczucie" godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30 film dozwolony dla młodzieży

WOLNOŚĆ — „Młodzi idą" godz. 16, 18, 20, w niedz. 14 film dozwolony dla młodzieży

ZACHĘTA — „Uczennica I-ej A" godz. 18, 20 w niedz. 16 film dla młodzieży dozwolony.

D-030337

SPORT SPORT SPORT

Trzy gościnne występy

elity sportowców radzieckich w Łodzi

Mili goście odwiedzą nas może jeszcze w tym tygodniu

Jakżeśmy wczoraj donosili, w niedzielę wylądowały na lotnisku na Okęciu cztery samoloty radzieckich linii lotniczych „Aeroflot", którymi przybyli do Polski czołowi sportowcy zaprzyjaźnionego z nami Związku Radzieckiego. W skład ekipy przybyłej do Polski znajdują się siatkarze, koszykarze i lekkoatleci. Ekipa liczy 90 osób.

CAŁA ŁÓDŹ ZELEKTRYZOWANA

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że wiadomość ta zelektryzowała całą Łódź. Przez cały dzień wczorajszy alarmowały naszą redakcję telefony Czytelników, którzy domagali się choć w przybliżeniu terminu przyjazdu naszych miłych gości do Łodzi i garści wiadomości na temat ich startów. Szybko łączymy się z Wojewódzkim Urzędem Kultury Fizycznej, aby zasięgnąć pierwszych informacji.

Dyrektor Nonas niemal dopiero co skończył rozmowę z dyrektorem Głównego Urzędu Kultury Fizycznej w Warszawie inż. Kucharem i na gorąco dzieli się z nami jej wynikiem, zastrzegając się, że miała ona charakter nie oficjalny, lecz raczej prywatny.

JESZCZE W TYM TYGODNIU

— Przyjazdu i pierwszego występu sportowców radzieckich w Łodzi — mówi dyr. Nonas — należy oczekiwać jeszcze w tym tygodniu. Nie jest jednak wykluczone, że jeszcze w tym tygodniu odbędzie się u nas więcej imprez z udziałem zawodników radzieckich. W programie są trzy imprezy. Pierwszą z nich będzie zapewne występ doskonałych gimnastyków radzieckich, drugą występ koszykarek i koszykarzy, oraz siatkarek i siatkarzy „Dynamo" i trzecią występ doskonałych lekkoatletów z takimi sławami jak Dumbadze, rekordzistki świata w rzucie dyskiem, Anokiny, mistrzyni w rzucie oszczepem, Sewrinkowej, doskonałej sprinterki, Seczanowej a z mężczyzn Karakułowa, rekordzisty ZSRR w biegu na 100 metrów, Sanadze, Pugaczewskiego, który w tym sezonie ustanowił 4 rekordy ZSRR, Kazancewa, Wanina, Popowa, Kanenki, Iljasowa i Ozolina.

PADNIE REKORD FREKWENCJI

Zawody lekkoatletyczne pobiją niewątpliwie tym razem rekord frekwencji, gdyż obok doskonałej ekipy radzieckiej najprawdopodobniej przyjadą do Łodzi najlepsi nasi zawodnicy rekrutujący się z całej Polski. Nie jest wykluczone, że korzystając z pobytu w Łodzi mistrzyni świata w rzucie dyskiem Dumbadze, uda się Łódzkiemu Okręgowemu Związkowi Lekkoatletycznemu namówić jeszcze na start Wajsównę i odwołać jeszcze jej wycofanie się z życia sportowego choć na pewien czas. Pojawienie się Wajsówny na boisku wszyscy przyjęliby z wielką radością.



Ludmiła Anokina, rekordzistka ZSRR w rzucie oszczepem

CAŁA ROBOTNICZA ŁÓDŹ SPOTKA SIĘ NA STADIONIE ŁKS-u

Występy sportowców radzieckich odbędą się na stadionie ŁKS-u. Gimnastyków oglądać będziemy na stadionie bokserskim, z którego usunie się ring. Możliwe, że grać tu będą również drużyny koszykówki i siatkówki. Spotkania odbędą się w południe i prawdopodobnie będą jeszcze powtórzone wieczorem w sali YMCA, aby mogli być na nich wszyscy miłośnicy piłki ręcznej.

Osiński mistrzem Polski

w najbardziej klasycznej konkurencji — biegu maratońskim

KIELCE, (obsł. wł.). — W Kielcach odbył się w niedzielę bieg maratoński o mistrzostwo Polski na trasie Kielce — Morawica — Chęciny — Kielce (42 km 195 m). Na starcie stanęło 8 zawodników: Nowak (DKS Łódź), Więcek (Wisła Kraków), Ruszlewski (SKS Warszawa), Osiński (HKS Bydgoszcz), Kwiatkowski (Pafawag Wrocław), Soduła (ŁKS Łódź), Minta Kurek (WKR Międzyrzecz Wielkopolski), Drąg (ZMP Karpacz). Nie startował mistrz Polski Głuszcz, który wobec ewentualnego wyjazdu na międzynarodowy maraton w Koszycach, zrezygnował z obrony tytułu mistrzowskiego. Poza tym nie przybył znany maratończyk Garncarz.

Trasa biegu była bardzo trudna i urozmaicona licznymi wzniesieniami. Wobec ciężkiej trasy i przejmującego zimna czasy uzyskane przez zawodników należy uważać za b. dobre. Pierwszych 4 na mecie uzyskało czasy poniżej 3 godz. Misrzem Polski w maratonie na r. 1948 został Osiński, przebywając dystans w cazsie 2:50:04,6 godz. Drugim był Więcek 2:53:06, przed Ruszlewskim 2:55:03 i Mintą Kurkiem — 2:59:07.

Nowy mistrz Polski brał po raz pierwszy udział w biegu maratońskim. Dotychczas startował on tylko na długich dystansach — 5 i 10 km. Najmłodszym zawodnikiem mistrzostw był 25-letni Drąg, który również startował po raz pierwszy w biegu maratońskim, najstarszym zaś Soduła, który od lat 15 bierze udział w biegach maratońskich, a w r. 1932 zdobył w tej konkurencji mistrzostwo Polski.

Zawodnicy wyruszyli ze startu zwartą grupą. Tempo jest z miejsca b. ostre i wynosi 3:37 na km. Po 10 km formuje się czołówka złożona z 4 zawodników: Osińskiego, Nowaka, Soduły i Kwiatkowskiego, reszta biegnie o 200 m z tyłu. Na półmetku, gdzie znajduje się pierwszy punkt odżywczy, grupa czołowa składa się już z trzech zawodników. Odpadł z niej Soduła i do końca biegu znajdował się już na ostatniej pozycji. 21 km przebyli zawodnicy w b. dobrym czasie 1:06 godz. W Chęcinach na 37 km Nowak i Osiński mają już ok. 3 km przewagi nad pozostałymi. Z czołówki odpadł w międzyczasie Kwiatkowski. Za Chęcinami druga grupa z Ruszlewskim i Więckiem na czele zaczyna pościg za czołówką, wykorzystując dobrą drogę i ostry spadek szosy. Na 35 km wycofuje się pierwszy i jak się później okazuje jedyny zawodnik. Jest nim Nowak, który z powodu odparzenia nóg zmuszony był zrezygnować z biegu. Od tej chwili Osiński prowadzi samotnie i jedynie na 3 km przed metą dochodzi go Więcek. Osiński zwiększa jednak tempo i przybywa niezagrożony na metę, ok. 300 m przed Więckiem.

Żużlowcy zakończyli sezon

udaną imprezą na odbudowę Warszawy

Na torze żużlowym Legii odbyły się zawody motocyklistów okręgu łódzkiego na odbudowę stolicy. Organizacyjnie oraz pod względem sportowym wypadły one dużo lepiej niż ostatnio z Czechami. Udział wzięli zawodnicy DKS-u, ŁKS-u, Tramwajarzy, ŁKM-u oraz Energetyki.

Trzynastu żużlowców uczestniczyło w 12-u biegach, przy czym pierwszą lokatę oraz tytuł moralnego mistrza Łodzi uzyskał Krakowiak z DKS-u, zdobywając 16 punktów przed Kołeczkiem i Witoldem z Tramwajarzy 15 pkt. Durajem z Energetyki 12 pkt. i Ostromęckim z ŁKS-u również 12 punktów.

Zaznaczyć należy, że Kołeczek Tadeusz uległ wypadkowi na wirażu, łamiąc obojczyk. Z tego też względu nie ukończył wyścigów. Najlepszy czas miał Kołeczek na 4 okrążenia toru: 1 minuta 46,8 sek. Najlepszy czas na 4 i pół okrążenia uzyskał Krakowiak: 1 minuta i 47 sekund.

Zarząd ŁOZM uważał niedzielne wyścigi jako najlepsze w tym sezonie. Były to jednocześnie ostatnie zawody w tym roku.

NA WOKANDZIE

Młody wiek uratował im życie

Mordercy z Parku Ludowego skazani na dożywotnie więzienie

W drugiej połowie lipca br. miasto nasze zostało wstrząśnięte wiadomością o potwornej zbrodni, jakiej się dopuścili dwaj chłopcy — Ryszard Trocki i Jerzy Krauze na koledze swoim — 16-letnim Janie Wujkowskim. Pozazdrościli mu zegarka i floweru, zwabili go więc w podstępny sposób do Parku Ludowego,pod pretekstem strzelania do celu z floweru i tam zamordowali, zrabowawszy mu następnie zegarek, flower, wieczne pióro i inne drobiazgi. Gdy zakopywali swą ofiarę dawała ona jeszcze znaki życia.

Rozprawa sądowa odbyła się wczoraj w Sądzie Doraźnym pod przewodnictwem sędziego Miętkiewicza. Zbrodniarze nie wypierali się swojego czynu. Przewód sądowy w całej rozciągłości potwierdził zarzuty objęte aktem oskarżenia.

Prokurator Kubik wskazując na tę bezprzykładną i sadystyczną zbrodnię wnosił dla sprawców o karę śmierci.

Sąd nie dopatrzył się żadnych okoliczności łagodzących i doszedł do wniosku, że jedyna kara, na jaką zasłużyli oskarżeni — to kara śmierci.

Ale — jak wiadomo — wyrok śmierci musi być jednomyślny. Na skutek sprzeciwu jednego z członków kompletu sądzącego, który przyjmując fakt, że oskarżeni ukończyli przed paru miesiącami 17 lat i zaledwie wyrośli z okresu dzieciństwa — nie posiadali dostatecznych hamulców moralnych Sąd ogłosił **wyrok, mocą kórego Krauze i Trocki skazani zostali na dożywotnie więzienie.**

O czym szepczą na ucho...

„Bob" Kucharski, fundator pięknych nagród na wyścig kolarski im. Jaskólskiego, jak nam oświadczył jego brat, znajduje się na pokładzie w drodze do Polski. Kucharski przyjeżdża tym razem ze swoją małżonką i spędzi w Polsce urlop. Kolarze szepczą sobie na ucho, że Kucharski wiezie ze sobą nowe... skrzynie. Czego? — łatwo się chyba domyśleć. Złotych nagród i sprzętu kolarskiego. Czy to jest jednak prawda — nie bierzemy za to odpowiedzialności.